

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
W a r s z a w a
Al. Szucha 25



1937

ROK XIX

NUMER 12

Ustrój i Gospodarka Gromady

na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (z wyjątkiem wojew. śląskiego)

w opracowaniu Bronisława Wesołowskiego

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.

(drugi nakład)

zawiera połączone w jedną całość przepisy:

- a) ustawy samorządowej z 1933 r.,
- b) ustaw obowiązujących w poszczególnych częściach Państwa,
- c) rozporządzeń wykonawczych Min. Spraw Wewn. I, II i III,
- d) rozporządzeń w sprawie regulaminów wyborczych do rad gromadzkich w woj. centralnych i wschodnich oraz południowych i zachodnich,
- e) rozporządzenia w sprawie regulaminu wyborów sołtysa i podsołtysa,
- f) rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dn. 29.I.1937 r. o gromadach

oraz objaśnienia pomocnicze.

Na treść książki składają się:

przepisy o gromadzie i zasadach jej gospodarki,
przepisy o sołtysie,
przepisy o nadzorze nad gromadą.

W załącznikach podano:

wzór regulaminu obrad organu uchwalającego gromady,
wzory druków w sprawach gospodarki gromadzkiej.

Powyższa książka kosztuje tylko gr 50

Ustalenie tak niskiej ceny miało na celu udostępnienie wydawnictwa zarówno sołtysom jak i ich zastępcom oraz radnym gromadzkim i wszystkim innym działaczom samorządowo-społecznym.

Zamówienie na „Ustrój i Gospodarkę Gromady” należy nadsyłać do

Składnicy Związku Zaw. Pracow. Sam. Teryt. Warszawa, Al. Jerozolimska 85, tel. 7-25-21

Gminy powinny spieszyć się z nadesłaniem zamówień na tę potrzebną w każdej gromadzie książkę

Rychle zaopatrzenie w powyższe wydawnictwo wszystkich sołtysów i radnych gromadzkich, a także radnych gminnych leży w interesie sprawnego funkcjonowania samorządu i administracji publicznej wykonywanej przez zarządy gminne, na które spadło trudne zadanie organizowania i nadzorowania pracy w gromadach oraz wyszkolenia sołtysów.

Dostarczenie w pierwszym rzędzie sołtysowi

powyższej książki pracę tę ogromnie ułatwia.

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XIX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

A. B.

Samorząd a spółdzielczość

Samorząd w urzeczywistnieniu swych zadań natrafia na wiele przeszkód. Są to przeszkody tak finansowe, osobowe jak i inne. Ograniczone finanse zmuszają samorządy do kurczenia swych zamierzeń i planów. Niewielka zaś ilość pełnych zapału działań samorządowych jest przyczyną, że zamierzone prace nawet w granicach dostępnych do ich wykonania, są utrudnione.

Zachodzi więc konieczność rozszerzenia przez samorząd ram działania w dziedzinach gospodarczej, kulturalnej, zdrowotnej i innych. Rozszerzyć je można przez sprawnie działające organizacje dobrowolne, w pierwszym rzędzie organizacje spółdzielcze. Jest to włączenie w krąg planowego i świadomego działania społecznego nowych zespołów działaczy i uruchomienia nie przejawionej często energii ludzkiej.

Tą drogą samorząd przedłuża niejako swe ramy, zwiększa swoje możliwości działania. Ale ażeby te możliwości były istotnie poważne — zależeć samorządowi musi na tym, aby organizacje dobrowolne, zwłaszcza spółdzielcze stały na wysokim poziomie rozwoju, tak pod względem kulturalno-wychowawczym, jak i gospodarczym.

Samorząd winien ułatwiać i popierać pracę wychowawczą organizacji spółdzielczych, zmierzającą do podniesienia duchowego poziomu swych członków i wytworzenia karności organizacyjnej oraz solidarności w działaniu. *Dobry spółdzielca — będzie z pewnością dobrym samorządowcem i odpowiedzialnym obywatelom państwa.*

W dziedzinie wychowania i kształcenia spółdzielczego, samorząd może przede wszystkim uwzględniać zagadnienia spółdzielcze w programach prowadzonej przez siebie oświaty pozaszkolnej; może popierać naukę o spółdzielczości w programach ludowych szkół rolniczych; rozpowszechniać pisma i książki mówiące o spółdzielczości, zwłaszcza uwzględniać je w zakładanych i prowadzonych przez siebie czytelniach i bibliotekach; wspomagać pracę kształcenia i przysposobienia spółdzielczego, prowadzoną przez organizacje spółdzielcze i młodzieżowe; pomagać w kierunku kształcenia młodzieży na pracowników spółdzielczych przez udzielanie im zapomóg i stypendiów. Ale akcja wychowawcza członków spółdzielni jest tylko częścią działania: przygotowawczą i podciągającą do wypełnienia właściwego zadania gospodarczego czy społecznego.

Samorządowi zależeć musi, aby spółdzielnie rozwijały się prawidłowo i mogły dobrze wypełnić swoje zadania, które sobie w statutach zakreślają. Albowiem każda praca spółdzielcza, zmierzająca do podniesienia gospodarczego mieszkańców jest wypełnieniem programu gospodarczego przewidującego prowadzonego samorządu. Nawet bezpośrednio samorząd na tym zyskuje. Każde bowiem wzmocnienie gospodarcze mieszkańców — członków spółdzielni — odbija się dodatnio na zwiększeniu dochodów samorządów, a zwiększenie dochodów umożliwia im szersze rozwinięcie prac samorządowych.

Do prawidłowego rozwoju spółdzielni potrzeba, ażeby były dostatecznie silne finansowo, ażeby miały uczciwe, rozumne i pełne poświęcenia kierowni-

Wydawnictwo
UMCS
Lublin

W 913/93/98

ctwo, ażeby w działaniu trzymały się ściśle wypróbowanych zasad spółdzielczych.

W kierunku urzeczywistniania tych zasad przez spółdzielnie winny współdziałać samorządy.

Mogą samorządy pomóc spółdzielniom w wypełnieniu ich zadań przez szeroko zakreśloną pracę gospodarczą, zwłaszcza w dziedzinie popierania rolnictwa; przez ułatwienie zdobycia odpowiednich pomieszczeń i urządzeń; przez współdziałanie w kierunku zwiększenia kapitałów udziałowych spółdzielni;

przez ulgi w podatkach samorządowych; przez zaspokajanie swoich potrzeb przez spółdzielnie, a szczególnie przez opracowanie wspólnie z organizacjami spółdzielczymi programu pracy w zakresie podniesienia gospodarczego terenu.

Wspólna, na zasadach spółdzielczych oparta współpraca pokrewnych w swych zadaniach organizacji samorządowych i spółdzielczych, wyda niewątpliwie plon obfity, którym będzie podniesienie wzniości Narodu i Państwa.

Wpływ Powiatowych Funduszy Emerytalnych na ożywienie życia gospodarczego

Wielokrotnie wykazywaliśmy, że Powiatowe Fundusze Emerytalne należycie zorganizowane, umiejętnie administrowane i właściwie kontrolowane, wystarczają w zupełności na opłacanie emerytur, a jednocześnie wydawnie wpływają na ożywienie życia gospodarczego. Nagromadzone bowiem kapitały, pozostają na miejscu i za pośrednictwem miejscowych instytucji finansowych są łatwo dostępne dla drobnych kredytobiorców.

Inaczej by się przedstawiała sprawa w wypadku istnienia Funduszu Centralnego. Wówczas pieniądze musiał by odpłynąć do Centrali, z której dla ludności rolniczych powiatów, niebył by wcale dostępny.

Na potwierdzenie słuszności powyższego twierdzenia, przytaczamy cyfry ilustrujące stan i rozwój jednego z Funduszy Emerytalnych na terenie woj. białostockiego za rok 1935/36.

Fundusz Emerytalny tego powiatu liczył na dzień 1.4.1935 r. zł 212.305,32.

W roku 1935/36 wpłynęło tytułem:

składek bieżących i zaległych	zł 25.190,88
uzyskano procentów	zł 11.904,56
Razem	zł 37.095,44

W okresie tego roku wypłacono

świadczeń emerytalnych (7 emerytom)	zł 13.979,75
koszty administr. wyniosły zaledwie	zł 755,30
Razem	zł 14.735,05

Z cyfr tych wynika, że 85% świadczeń emerytalnych pokryto procentami od kapitału, na pokrycie pozostałych 15% oraz 755 zł kosztów administracyjnych zużyto znikomą część składek bieżących, tj. sumę zł 2.830,49 na ogólną sumę zł 25.190,88. Pozostała suma rocznego wpływu składek (25.190,88 — 2.830,49) zł 22.360,39, należy dopisać do kapitału.

Stan Funduszu Emerytalnego na dzień 1.4.1936 r. wynosił zł 212.305,32 + 22.360,39, razem zł 234.665,71. Z sumy tej zł 112.056,69 jest już ulokowane w instytucjach finansowych i obsługują potrzeby miejscowej ludności. Jeżeli powyższy kapitał funduszu powiatowego będzie oprocentowany 6% rocznie, to z tego tytułu fundusz uzyska zł 14.079, tj. sumę wystarczającą na opłatę wszystkich emerytur, które wynoszą zł 13.979,75. Wpływ więc składek znowu powiększy kapitał emerytalny.

Wymowa powyższych cyfr jest tak wyraźna, że zbędne są wszelkie inne argumenty o trafności rozwiązania sprawy emerytalnej. Należy przy tym podkreślić, że przy odpowiedniej polityce personalnej stan funduszy może być jeszcze lepszy. Emerytuje się bowiem nieraz ludzi w sile wieku, po zdobyciu przez nich doświadczenia, niezbędnego dla przejawienia pełni pracy twórczej. O przeniesieniu na emeryturę, decydują często sympatie lub antypatie, lub nawet „potrzeba“ miejsca dla swych protegowanych, sympatyków lub „wiernych służbistów“.

Poza tym z niezrozumiałych względów znaczna ilość pracowników młodszych nie jest w wielu powiatach ubezpieczona w Powiatowych Funduszach Emerytalnych. Powodów tego trudno zrozumieć. Pracownicy ci są ubezpieczeni w Ubezpieczalniach Społecznych ze szkodą dla powiatowych funduszy. Składki bowiem za tych pracowników odpływają z powiatów, pomimo, że miejscowe instytucje finansowe — KKO. i Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe odczuwają brak kapitału obrotowego. Można by je wydatnie zasilić, gdyby wszystkich pracowników w każdym powiecie ubezpieczyć w Powiatowym Funduszu Emerytalnym i gdyby wreszcie samorządy spłaciły powstałe z tego tytułu zadłużenia wobec P. F. E. Zadłużenia te powstały w 95% nie z powodu trudności finansowych, lecz z przyczyn zupełnie innych, a mianowicie istniejącego w latach 1928—32 nieporządku w wielu Powiatowych Funduszach Emerytalnych i szerokiej ręki w dysponowaniu funduszami samorządowymi. Wystarczyłoby małego przepisu o odpowiedzialności materialnej administratorów tych funduszy za zużycie kapitałów emerytalnych na cele inne niż przewiduje to statut emerytalny, a z pewnością zostałyby usunięte wszelkie dotychczasowe braki i całkowity zapasowy kapitał funduszy emerytalnych zostałby ulokowany w instytucjach finansowych z bezpieczeństwem pupilarnym.

Nadmienić należy, że powiat posiadający powyższy fundusz liczy ubezpieczonych tylko 68. Mogło by ich być o wiele więcej; lecz nawet przy tej ilości fundusz doszedł do sumy 250.000 zł.

Sprawą Powiatowych Funduszy Emerytalnych powinny zainteresować się KKO. w celu pozyskania ich kapitałów na potrzeby operacji kredytowych.

j. k.

Dowolność i „życzliwość” uposażeniowa w Małopolsce

Dzieli nas już pewien okres od czasu zorganizowania gmin zbiorowych na terenie woj. południowych. Dlatego można pozwolić sobie na spojrzenie na sprawy samorządowo-pracownicze na terenie Małopolski, z perspektywy minionego czasu i porównać sytuację dzisiejszą ze stanem z okresu organizowania gmin.

W okresie organizacyjnym podkreślaliśmy szereg niedociągnięć i bolączek. Obecnie pragniemy omówić jedną z ciągle aktualnych spraw, a mianowicie uposażenia pracownicze.

Kardynalną bolączką pracowników samorządowych w Małopolsce — jest z reguły kwestia wynagrodzenia. W okresie początkowym królowały ryczałty lub pobory w wysokości 100 zł dla sekretarza gminy, a od 20 zł miesięcznie dla pomocnika. Były i wyższe — jednak rzadko.

Nie potrzeba przecież udowadniać, że pobory te były więcej niż niewystarczające. Pracownicy gminni musieli rezygnować z lepszego, czy nowego ubrania i obuwia, musieli wyrzekać się prenumeraty pism i książek. Musieli zacieśniać całkowicie swój budżet domowy, nie posyłać dzieci do szkoły itp. Często były wypadki, że normalne odżywianie się polegało na dwukrotnym tylko w ciągu dnia jądaniu chleba z mlekiem. Że mieszkanie kosztowało częstokroć tyle, ile wynosiło całe uposażenie pomocnika (40 zł), że gdzieindziej 20-złotowe uposażenie wystarczyć mogło przecież tylko na papierosy. Z nikłą a bardzo różnorodną formą wynagrodzenia łączyło się ratalne wypłacanie tych poborów — po 1—2 zł tygodniowo. A przy tym wszystkim kwestia luźnego stosunku służbowego, a więc okres tymczasowości i niepewności jutra.

Lecz wszystko to usprawiedliwione było organizacją nowej gminy, jej początkowymi trudnościami. Z drugiej znowu strony pracownik wierzył, że jest to okres rzeczywiście ciężki i przejściowy; że normalne i ludzkie jakieś warunki nastąpią; że każdy następny dzień i ofiarna niemal praca — zbliża ich do tego. Wiedzieli, że wypracować muszą wraz z samorządem możliwości lepszych warunków. Zapał więc do pracy wśród pracowników był powszechny, przygotowanie na ogół dobre, podejście społeczne — właściwe.

Jak i co — dzisiaj się zmieniło.

Powiedzmy, że każdy niemal powiat indywidualnie rozwiązywał sprawy pracownicze. Podstawą w ustalaniu sprawiedliwych wynagrodzeń nie tyle były odnośne rozporządzenia, co raczej i tylko życzliwość starostów oraz wydziałów powiatowych do tego zagadnienia. W wielu powiatach, z terenu czterech woj. południowych, unormowano jako tako wynagrodzenia w miarę możliwości, w innych zaś odnieszono się do kwestii obojętnie i bez zrozumienia.

W większości jednak wypadków nieznalesiono płaszczyzny, by na niej rozwiązać możliwości znosnej pracy za ciężką i odpowiedzialną pracę i, że tylko

wówczas można wymagać od pracownika intensywniej pracy, gdy mu się stworzyło odpowiednie do niej warunki. Zapomniano, że nie można budować samorządu na krzywdzie jednostki, pracującej w gminie przez 16 godz. na dobę za 80 zł miesięcznie, gdy samo mieszkanie kosztowało go 40 zł.

W poszczególnych jednak nielicznych powiatach rozp. Prezydenta R. P. z dn. 30.12.1924 r. z późniejszymi zmianami zostało na mocy art. 88 ustawy samorządowej zastosowane. Centralny Zarząd Związku w sprawach tych konferował w poszczególnych województwach oraz na terenie Min. Spraw Wewn. i przedstawiał ciężkie położenie pracownicze.

Zdawałoby się, że jeżeli w wielu wypadkach pewna norma płacy została wprowadzona — sprawa nie zostanie już cofnięta. Tymczasem okazuje się co innego. Wraz ze zmianami na stanowiskach starostów zmienia się i „życzliwość” i nie mają zastosowania żadne normy płacy, a nawet, co jest najsmutniejsze, obniża się uposażenie. Jest rzeczą wprost nie do uwierzenia, by na terenie Małopolski można było coś z plac obniżyć. Że wynagrodzenie w tych wypadkach, gdzie je obniżono, nie było wygórowane i nie wyszło poza normy, jest rzeczą zrozumiałą. Właściwej przyczyny obniżek szukać należy w „specjalnie dobrym stosunku” do pracowników, od których wymaga się tyle... i jeszcze raz tyle pracy społecznej. W tych wypadkach nie obowiązują normy rozporządzenia, nie mają znaczenia słowa p. wojewody z tego terenu, by rozwiązywać sprawę uposażeń we właściwy sposób. Tam wypisuje się pisma do sąsiednich powiatów, zbiera się ankiety i „przeprowadza się porównania”. Czy przypadkiem nie zapomniano, że dany powiat nie jest jakąś oddzielną rzecząpospolitą, z własnymi pomysłami i posunięciami, że powiat ten, jak wszystkie inne, obowiązany jest szanować obowiązujące w tej dziedzinie prawo. Ładnie wyglądałaby cała praca samorządowa, gdyby wszystkie powiaty prowadziły między sobą szeroką korespondencję, ankiety, statystyki i wyciągnęły swoje — bardzo swoiste — wnioski. Może taka sąsiedzka wymiana ankiet, porównań i pouczeń ma w przyszłości zastąpić urzędy wojewódzkie? A np. w jednym z powiatów — wynik sąsiedzkiej ankiety tak się ułożył, że trzeba było płace w gminach obniżyć, a w wydziale powiatowym — podwyższyć. Nie mamy nic przeciwko uzasadnionej podwyżce, lecz nie kosztem jeszcze biedniejszego, nie na podłożu zawiści i nie przez nieuzasadnioną obniżkę. Czy rzeczywiście czynnikom miejscowym się zdaje, że pracownik samorządowy ma za wiele? Czy sami w duchu bez wpływów zewnętrznych i ubocznych nie odpowiedzą sobie, że postępują krzywdząco, no i bezpodstawnie, że działaność na terenie samorządu nie jest prywatnym polem dowolnych eksperymentów i, że już czas jest skończyć i unormować warunki pracy, a na jej jakość oraz jej dobro i wyniki kłaść nacisk.

Żet.

Interpelacja poselska w sprawie Związku Gmin Wiejskich

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu, w dn. 4 czerwca 1937 r., pos. Stefan Dąbrowski złożył do Laski Marszałkowskiej następującą interpelację.

*Do Pana Prezesa Rady Ministrów
i Pana Ministra Spraw Wewnętrznych*

w sprawie postępowania Komisarza Rządu m. st. Warszawy, utrudniającego nowowybranemu Zarządowi Związku Gmin Wiejskich R. P. objęcie agend Związku.

Dnia 20 kwietnia 1937 r. odbyły się w Związku Gmin Wiejskich R. P. wybory Zarządu, przy czym zostali wybrani p. p.: gen. pos. Lucjan Żeligowski jako prezes, Władysław Spychalski i Franciszek Sauszek jako wiceprezesi, oraz Michał Malczewski, Arseniusz Lewicki, Ludwik Czok i Stefan Müller jako członkowie Zarządu. Przed dokonaniem wyboru Rady Naczelnej Z. G. W. uchwaliła zmianę statutu Związku w kierunku wyeliminowania z Zarządu płatnych funkcjonariuszów Związku.

Płatny funkcjonariusz Z. G. W. p. Józef Banaś oraz członek Rady p. Piotr Janicki w dniu 20 kwietnia 1937 r. wnieśli do Komisariatu Rządu skargę na uchybienia Rady Naczelnej, nie konkretyzując tych uchybień. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że skarga została spowodowana faktem rezygnacji p. Karola Polakiewicza ze stanowiska prezesa Z. G. W., w związku z ujawnionymi przez Komisję Rewizyjną i Radę Naczelną Związku nadużyciami w tej instytucji, polegającymi na: 1) przywłaszczaniu subwencji, otrzymywanych przez Z. G. W. od Polskiego Banku Komunalnego, 2) defraudowaniu składek członkowskich, 3) wypłacaniu pieniędzy z funduszy Z. G. W. różnym osobom na nieznane cele itp.

O wytworzonej sytuacji w Z. G. W. i o nadużyciach, został poinformowany Komisarz Rządu m. st. Warszawy, p. Władysław Jaroszewicz przez wiceprezesów nowowybranego Zarządu p. p. Władysława Spychalskiego i Franciszka Sauszka. O nadużyciach nowy Zarząd zakomunikował również prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Skarga p. p. Banasia i Janickiego, mająca wyraźnie na celu zaciemnienie stwierdzonych przez kompetentne organa Związku nadużyć, nie została dotąd, mimo upływu 6 tygodni, rozstrzygnięta, co uniemożliwia nowowybranemu Zarządowi objęcie agend Z. G. W. i sprawowanie statutowych obowiązków.

Obecny stan rzeczy stwarza dogodną sytuację dla osób, pragnących zatrzeć ślady nadużyć, co zresztą potwierdzają fakty zbierania niezgodnych z prawdą oświadczeń od b. członków Rady Naczelnej oraz od zależnych służbowo pracowników biura. Jeśli się do tego doda, że p. Polakiewicz został już raz napiętnowany wyrokiem Sądu Obywatelskiego z dnia 17 grudnia 1934 r., ogłoszonym w „Gazecie Polskiej” w dniu 23.2.1935 r., to staje się niezrozumiałym dla szerokiej opinii ułatwianie przez władze państwowe p. Polakiewiczowi pełnienia funkcji prezesa Z. G. W.,

wbrew decyzji Rady Naczelnej Związku oraz wbrew opinii gmin, będących członkami Związku. Uniemożliwianie zaś nowemu Zarządowi, na czele z tak zasłużoną i popularną postacią, jak gen. pos. Lucjan Żeligowski, pełnienia statutowych obowiązków, wywołuje najwyższe rozgoryczenie.

Fakt przewlekania się dochodzenia prokuratorского i dalszego gospodarowania zdyskredytowanego Zarządu Związku, wywołuje ponadto w opinii publicznej niekorzystne wrażenie.

Z powyższych względów zapytuję, czy Panu Premierowi i Panu Ministrowi wiadome są przytoczone wyżej fakty i co zamierza uczynić, ażeby:

1) nie dopuścić do zatarcia śladów przestępstw, popełnionych w Związku Gmin Wiejskich,

2) ażeby winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności,

3) ażeby został usunięty ten wysoce szkodliwy stan, jaki w Z. G. W. się wytworzył,

4) ażeby nowowybrany Zarząd Z. G. W. z gen. Lucjanem Żeligowskim na czele mógł niezwłocznie objąć agendy Związku Gmin Wiejskich R. P.

(—) *Stefan Dąbrowski*, poseł na Sejm
Warszawa, dn. 4.6.1937 r.

Jak się ostatnio dowiadujemy, już po wniesieniu interpelacji w Sejmie przez posła Stefana Dąbrowskiego w sprawie nadużyć w Związku Gmin Wiejskich, wiceprezes nowowybranego Zarządu tegoż Związku p. inż. Sauszek, złożył nowe zameldowanie prokuratorowi Sądu Okręgowego w Warszawie.

Wiceprezes Z. G. W. w zameldowaniu swym wskazuje na fakty, że dr K. Polakiewicz w międzyczasie prowadzonych dochodzeń przez władze państwowe, wysłał p. Jana Werrę do członków b. Rady Naczelnej Związku w celu uzyskania od nich oświadczenia, że dr K. Polakiewicz był w r. 1936 wybrany na prezesa Z. G. W. Na koszt podróży wypłacił dr Polakiewicz p. J. Werze ok. 700 zł z funduszy związkowych. Niezależnie od tego funkcjonariusze biura Związku jeździli również na koszt Związku do członków Komisji Rewizyjnej, w celu pozyskania ich dla p. Polakiewicza, zaś funkcjonariusz Z. G. W. niejaki Józef Banaś miał powierzona misję odwiedzania tych członków Rady Związku, którzy nie ulegli namowom p. Werry i skłonienia ich do złożenia oświadczeń na korzyść p. Polakiewicza.

Około 1.000 zł wypłacił p. K. Polakiewicz tytułem diet i kosztów podróży b. członkom Zarządu Z. G. W., których wezwał do Warszawy w końcu maja, w celu uzyskania potrzebnych mu uchwał.

Podobne zameldowanie złożone zostało równocześnie Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Panu Komisarzowi Rządu m. st. Warszawy.

Jak z powyższych faktów wynika, przewlekająca się sprawa nadużyć w Z. G. W. naraża tę organizację na dalsze poważne straty materialne, a jak wiadomo, środki na swą egzystencję czerpie Z. G. W. z budżetów gminnych.

W obronie godności obywatela i urzędu starościńskiego

„Dziennik Poranny“ (Warszawa) w wydaniu z dnia 8 czerwca r. b. zamieścił skargę członka zarządu gminnego gm. Lebioda, pow. szczuczyńskiego (Nowogr.) do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, na postępowanie starosty tegoż powiatu p. Wacława Kowalskiego. Ponieważ tłem sprawy jest niespotykane w stosunkach samorządowych potraktowanie działacza samorządowego przez starostę powiatowego, przeto przedrukujemy z „Dziennika Porannego“ skargę ławnika Kowczyka, wraz ze wstępem redakcyjnym i tytułem artykułu. — (Red.).

Poniżej drukujemy list ławnika gminy Lebiódzkiej p. Szymona Kowczyka, wystosowany przezeń do Ministra Spraw Wewnętrznych. Treść listu tego jest nad wyraz przykra. Wiemy jednak, że fakt znieważenia obywatela przez starostę, jest faktem zupełnie wyjątkowym i, na szczęście, odosobnionym. A jednak zachowanie się starosty pow. szczuczyńskiego p. Wacława Kowalskiego rzuca cień na metody postępowania ogółu starostów w Polsce, a więc urzędników spełniających jedną z najbardziej odpowiedzialnych ról w administracji państwowej. Praca starosty jest nie tylko odpowiedzialna, ale ciężka i wyczerpująca. Są oczywiście starostowie gorsi lub lepsi, nigdy jednak nie spotkaliśmy się ze świadectwem tak brutalnego i poniżającego godność urzędu zachowania się ze strony starosty wobec obywatela, jak opisano w liście p. Kowczyka. To też uważamy, że zachowanie się starosty Kowalskiego powinno być napiętnowane. Dyskredytuje bowiem i krzywdzi tych starostów, którzy swój trudny urząd sprawują z godnością i często poświęceniem, a takich jest ogromna większość. W obronie więc godności urzędu starościńskiego, godności, do której tak wielką wagę przykłada gen. Sławoj-Składkowski, publikujemy list poniższy:

D o

**Pana Ministra Spraw Wewnętrznych
w Warszawie**

Kowczyk Szymon — drobny rolnik,
zamieszkały we wsi Ogrodnikach, gm.
Lebioda, pow. szczuczyn-nowogr., poczta
Skrzybowce.

Zażalenie na p. starostę pow. szczuczyn-nowogr.,
Wacława Kowalskiego.

Jestem drobnym rolnikiem wsi Ogrodniki gminy Lebioda, gdzie posiadam gospodarstwo rolne składające się z 8 ha gruntu.

Byłem przez 8 lat wójtem tejże gminy Lebiódzkiej, obecnie zaś jestem ławnikiem Zarządu gminnego. Za pracę na polu społeczno-samorządowym odznaczony zostałem dekretem Prezesa Rady Ministrów Brązowym Krzyżem Zasługi.

W dniu 13 maja r. b. zostałem w moim własnym mieszkaniu obrażony i w różny sposób, ubliżający mej godności ludzkiej, jako obywatela Państwa, z maltretowany przez starostę Wacława Kowalskiego i dlatego zwracam się z gorącą prośbą do Pana Ministra o interwencję i obronę mej osoby.

W dniu powyższym o godz. 6 wiecz. samochodem przybył do mieszkania mego starosta i wobec

nadkomisarza P. P. na pow. szczuczyński, insp. samorządowego, wielu mieszkańców naszej wsi i mojej rodziny zachował się w sposób następujący:

Wszedł do korytarza mego domu, ja zaś zauważywszy starostę wyszedłem i prosiłem, aby starosta wszedł do pokoju, na co starosta powiedział: „Ty komunisto, polityku, pokaż, gdzie jest lokal szkolny, szatnia itp., czy masz umowę z gminą na lokal, a skoro wskazałem starości lokal szkolny, który znajduje się w drugiej połowie mego domu, rzekł: „Czy wiesz, gdzie jest twój kolega sekretarz gminy“, a na moją odpowiedź, że nie wiem, powiedział: „Twój kolega siedzi w więzieniu na Kamionce w Lidzie i ty tam, komunisto, jeszcze dzisiaj pójdziesz“, a zauważywszy przy mej marynarce wstęgę Krzyża Zasługi, piniąc się ze złości, kilkakrotnie do mnie powiedział: „Zrzuc Krzyż, ty komunisto, bo ci sam zerwę“, a na moje powiedzenie, że nie jestem komunistą, lecz lepszym obywatelem od innych i, że skoro zostałem odznaczony, widocznie władze uznały to za stosowne, wówczas starosta krzyknął: „Milcz, ani słowa. Panie komisarzu, rozkazuję panu go aresztować“. Zostałem wówczas postawiony na baczność i otoczony przez starostę, inspektora samorządowego, a starosta w dalszym ciągu biegał, krzycząc i czyniąc tym zbiegowisko przez moim domem całej wsi. W pewnej chwili starosta zwrócił się do stojącego wójta gminy i powiedział: „Panie wójcie, proszę z funduszu gminnych wypłacić Kowczykowi na bilet do Lidy i z powrotem, niech jedzie i zobaczy swego kolegę“, a na moje słowo dziękując starości za bilet, rzekł: „Nie dziękuj, jeszcze będziesz płakał“.

Mam troje małych, zaledwie kilkuletnich dzieci, które skoro zrozumiały, że jestem aresztowany i idę do więzienia, przerażone wystąpieniem starosty, przestraszyły się, zaczęły płakać, a jedno z moich dzieci do tego stopnia się przeraziło, że obecnie choruje i mam obawy, co do jego zdrowia na przyszłość. Po czym starosta wybiegł na ganek, krzycząc, czyniąc tym formalne zbiegowisko na wsi, ja zaś czekałem aresztowany w korytarzu i czekałem na dalsze polecenie starosty. Po chwili wrócił starosta, zarządził sołtysowi zebranie w lokalu szkolnym mieszkańców wsi, na którym to zebraniu ubliżał mi starosta w różny sposób, podrywając tym zaufanie do mojej osoby, jakim się cieszę wśród ludności.

Następnie zwróciłem się do starosty, aby pozwolił przebrać mi się i zjeść kolację, gdyż jestem głodny po powrocie z pracy w polu, na co odrzekł: „Idź“, a skoro później powróciłem i prosiłem o wyznaczenie mi eskorty do więzienia, gdyż przykro mi czekać jak pozbawiony praw, odrzekł: „Jeszcze dzisiaj do więzienia nie pójdziesz, namysliłem się i uczynię to in-

nym razem". Po tych słowach z towarzyszącymi mu osobami wsiadł do samochodu i jeszcze przywołał mnie, mówiąc: „Czy ty mnie rozumiesz?“, powtarzając te słowa kilka razy, a skoro odpowiedziałem, że nie rozumiem postępowania starosty, powiedział: „Milcz, nie nikomu o tym nie mów i trzymaj język za zębami“. Po tych słowach odjechał.

Domyślałem się, że prawdopodobnie powodem maltretowania mojej osoby przez starostę jest fakt, iż mimo presji nie ustąpiłem ze stanowiska członka Zarządu gminnego, co widocznie dla nieznanym mi celów potrzebne było staroście.

Wyjaśniam również, że i przed tym niejednokrotnie maltretowany byłem przez starostę, a dwa tygodnie przed tym z polecenia starosty przebywałem kilka dni referent bezpieczeństwa starostwa i miał za zadanie wyszukanie materiałów, że ja jestem komunistą i złodziejem, lecz wszelkie poszukiwania i chęci szkodenia mnie, nie dały rezultatu. Pracuję społecznie od kilku lat bezpłatnie, mam na to dowo-

dy, że bezinteresownie mając zaufanie ludności z polecenia władz nie jedną akcją państwową na terenie gminy przeprowadzałem, lecz boli mnie nieprzebiegające w słowach obrażanie mojej osoby i odznaczenia Krzyżem Zasługi, który został mi nadany.

Przed skierowaniem sprawy na drogę sądową, biorąc pod uwagę, że postąpił ze mną w ten sposób urzędnik państwowy na tak poważnym stanowisku, zwracam się do Pana Ministra o interwencję oraz obronę mojej osoby.

Oprócz towarzyszących staroście osób, które były biernymi świadkami postępowania starosty i przykrości mi nie uczyniły, świadkami tego była moja rodzina i wielu mieszkańców naszej wsi.

Na świadków, oprócz osób oficjalnych, podaję: Jana Kupryjanowicza, Grzegorza Solmiło, Józefa Smolicza, Antoniego Kupryjanowicza i wielu innych mieszkańców naszej wsi.

(—) Szymon Kowczyk

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

LETNIE WYWCZASY I WYRAJ

Okres emocyj. — Bliżej natury. — Niewygody i duchota. — Pociągi sobotnie w Nieznane. — Uprzywilejowane pary. — Młodzież u wieśniaków. — Twórca paradoksów. — Wozy cygańskie. — Maszynowe ślimaki. — Szpital obracany. — Fruwające miasto.

Okres przedurlopowy, przedwakacyjny jest powodem tylu emocyj, iż zdawałoby się, że ludzie mają jakąś niespożyta energię. Jest to jednak ostatni wysilek po uciążliwych trudach długich miesięcy. Nie ma nikogo, kto by nie uznał konieczności wytchnienia po całorocznej pracy. Ale jak zorganizować to wytchnienie? Sprawy te interesują nie tylko poszczególne jednostki, ale i całe społeczeństwa.

Różnie się ujmuje sprawę wykorzystania urlopów, większość jednak ludzi zdecydowanie podąża na wywczasy letnie tam, gdzie się można znaleźć bliżej natury.

Miasto, mimo przyzwyczajenia do niego jego mieszkańców, ma bardzo wiele niewygód i jest zbyt duszne w lecie. Nic więc dziwnego, że się czuje potrzebę użycia pewnej swobody wśród warunków zupełnie odmiennych.

Nawet krótka wycieczka za miasto w końcu tygodnia odświeża umysł i odnawia energię życiową. To też pociągi sobotnie w większości krajów europejskich są przepełnione. Szczególniej w Anglii tego rodzaju wycieczki cieszą się niezwykłym powodzeniem. Koleje więc angielskie dokładają wszelkich starań, aby je umilić obywatelom i aby podróż w wagonie była jak najmniej uciążliwa. Nawet dochodzi tam do tego, że się organizuje wycieczki w „nieznane“, czyli po uprzednim ogłoszeniu ustawia się specjalny pociąg, który żądnym bardziej niezwykłych wrażeń pasażerom, sprawia niespodziankę, zawożąc ich do jakiejś pięknej miejscowości, gdzie mogą spędzić przyjemnie czas do niedzielnego popołudnia. O celu przeznaczenia pociągu, wie tylko jego kierownik.

W Italii szczególnie uprzywilejowanymi pasażerami są młodożeńcy, którzy mają prawo bezpłatnego przejazdu z każdej miejscowości tego kraju do Rzymu i z powrotem. Z tego przywileju korzystają liczne pary małżeńskie, poznając kraj własny. W Italii również istnieje już od kilku lat zwyczaj sprowadzania z zagranicy dzieci włoskich do macierzy, aby w ten sposób, spędzając wakacje w Italii, pamiętały na obczyźnie o konieczności zjednoczenia duchowego z krajem ojczystym. Państwo dostarcza tym dzieciom godziwych rozrywek i możliwości zapoznania się z urządzeniami kulturalnymi i sportowymi w poszczególnych miastach włoskich.

W Irlandii młodzież szkolna wysyłana jest masowo na wieś nie tylko w celu spędzenia wywczasów na łonie przyrody, ale jeszcze i dlatego, aby młodzież ta zapoznała się z ojczystym zapomnianym już dawno przez mieszkańców językiem swoich przodków, którym obecnie władają jedynie wieśniacy. Gorączkowo i skrzętnie notuje się wszelkie wyrażenia celtyckie, aby przypadkiem nie zaginęły bezpowrotnie. Niezmiernie wielką wagę do języka starych Celtów przywiązuje się szczególnie w ostatnich czasach, gdy coraz bardziej rozluźnia się stosunek Irlandii z Anglią. Prawdziwi patrioci irlandzcy uważają sobie teraz za ujmę rozmawiać ze sobą w języku angielskim.

Znakomity pisarz irlandzki i twórca paradoksów jest również zwolennikiem obcowania z przyrodą. Aby jednak móc tym swobodniej się poruszać i nie być zależnym od rozkładów kolejowych, sporządził sobie specjalny wóz samochodowy, w którym się mie-

ści małe mieszkanko wraz z gabinetem do pracy i wędruje sobie po kraju, gdzie chce i kiedy chce.

Zresztą coraz więcej osób wzoruje się na naszym niedawno zmarłym Drzymale, którego wóz, zbudowany wprawdzie w celach nieco odmiennych, bo zależnych od względów polityczno-życiowych, narobił w swoim czasie tyle kłopotów Rzeszy niemieckiej. Wozy jednak obecne, zaopatrzone przeważnie w motory, służą doskonale celom wycieczkowym.

Cyganie, ten dziwny naród nomadów, łatwiej teraz są rozumiani przez nowoczesnych obywateli cywilizowanych krajów, którzy chętnie wyruszyliby obozem po świecie, gdyby tylko mogli. Tym bardziej jeszcze zastanawiający jest fakt, że właśnie cyganie, ci tak niespokojni dotychczas potomkowie starożytnych Egipcjan, pragną się osiedlić, a nawet założyć ściśle określone granicami królestwo własne. Dość już mają wędrowek.

Widocznie tak jest już na świecie, że człowiek nigdy nie będzie zadowolony i szuka wiecznie czegoś, nie wiedząc sam czego. Nieustannie szuka się możliwych form społecznych i ustrojów, które, znalezione po długich mozolach, są odrzucane ponownie i zamieniane na inne, niekiedy wypróbowane już w czasach dawniejszych.

Doszło do tego, że już nawet zaczynają budować domy tego rodzaju, aby można je było przesuwać z miejsca na miejsce. Zagadnienie to nurtuje już od dawna inżynierów, ale konkretnie musieli coś zdecydować inżynierowie w San Francisco, gdzie w związku z przygotowywaną na r. 1939 wystawą, okazały się potrzebne wolne tereny akurat w miejscu, gdzie

się znajdowały domki robotnicze, z których ich mieszkańcy nie mieli najmniejszej ochoty się usuwać. Po długich debatach zdecydowano się po prostu przesunąć te domki na inne miejsce.

O tego rodzaju sposobie nie pomyślanoby może w żadnym innym kraju, ale w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, wszystko jest przecież możliwe. Pomyślano więc tam o specjalnych maszynach, które okopawszy domki, uniosły je wraz z fundamentami nieco do góry i przesunęły je po powierzchni ziemi tam, gdzie było potrzeba.

Nawet na czas przenosin nie usuwano niektórych bardziej upartych mieszkańców tych domków. Oczywiście szybkość tych przenosin nie była szybkością rekordową w pożeraniu przestrzeni, bo stanowiła zaledwie sześć centymetrów na godzinę. Chodziło wszak o to, aby domki nie rozsypały się doszczętnie, zanim dojechałyby na miejsce.

W teście Ameryce, w innym mieście, został zbudowany szpital, który się obraca na specjalnym mechanizmie tak, aby gabinety chorych mogły być zawsze naprzeciwko słońca. Czy to jest bardzo praktyczne, to inna kwestia, ale zato nikt nie zaprzeczy, że szpital zbudowany w ten sposób, jest co najmniej oryginalny.

Niedaleka może już przyszłość potrafi rozwiązać zagadnienie, jak połączyć urzędowanie i pracę w mieście z wywczasami na łonie natury. Proponuję jedno z możliwości: miasta wędrujące na wozach, a może po prostu chmary samolotów, fruujące w powietrzu. Tylko bez benzyny i gazów spalinywych.

f e l i e t o n

W u

Bez dnia urlopu

Piękne, za piękne może nieco, maj i czerwiec, budzą niepokój w sercach tych, którzy mają urlopy w lipcu lub sierpniu.

— No bo proszę panów, jeżeli w czerwcu nie spadła ani jedna prawie kropla deszczu, ładnej pompy można się spodziewać w późniejszych miesiącach...

Istotnie, perspektywa urlopu pod parasolem nikomu nie może się uśmiechać. Jednak nawet w kaloszach urlop jest urlopem. Najgorzej jednak mają ci bezimienni pracownicy, rok cały przykuci do swych warsztatów pracy, rok cały codziennie od 7 rano do 7 wieczór, drżący za ładami swych sklepów przed wizytą komornika czy egzekutora. Słowem, najgorzej mają handlowcy, prowadzący samodzielne przedsiębiorstwa. Tym to szarym rycerzom metra, litra i kila poświęcam felieton niniejszy.

Okrągły tydzień męczy się kupiec, by na święto wyskoczyć z dusznych murów miasta na biust natury do Falenicy, Otwocka czy innego Miedzyszyńska. Ale nawet w tej krótkiej podróży nie ma spokoju.

Jak wygląda wyjazd na jednodniowy wypoczynek takiego handlowca, niech posłuży za dowód opisana poniżej przy-

goda pana Mojżesza Parasola, niezamożnego detalisty z branży galanteryjnej.

Ceny biletów pasażerskich na kolejach państwowych na ogół nie są wygórowane, a jednak przykro wybulić dajmy na to 2 złote za to, co można mieć darmo, choć w gorszych nieco warunkach.

Dlatego też pan Mojżesz postanowił odbyć podróż z Warszawy do Michałina na gapę.

Zmyliwszy czujność biletera wślizgnął się jakoś do wagonu i podczas jazdy serce mu rosnęło na widok ruchu, jaki panuje w okresie letnim na drogach żelaznych Rzeczypospolitej. Nie było to uczucie zupełnie bezinteresowne. W tłoku łatwiej się przeszwarować.

Pan Mojżesz mimo odrobiny niepokoju, jaki go gnębił, zachowywał się tak, jak zachowuje się normalny pasażer. Jadł kosztowną kiełbasę, rozmawiał z kupcami, potem miał czkawkę, klócił się z kimś, że wagon jest dla niepalących i tak mu droga zeszła prawie do Wawra.

Nagle w sąsiednim przedziale usłyszał słowrogie „Bilety do kontroli”.

Jednym susem znalazł się przy drzwiach, opatrzonych konwencjonalnym znakiem „0 0”. Przycisnął klamkę. Stop: zajęte.

Zachrobotał nerwowo raz i drugi. Odpowiedział mu tylko cichy jęk. Pan Mojżesz czekał z wzrastającym niepokojem. Po chwili zapukał jeszcze energiczniej.

— Zaraz! — odezwał się przyduszony głos z cichego zakątka.

— Co znaczy zaraz? Hrabia psiakrew, godzinę siedzi. Myśli dla niego ubikacje postawili. No, wyjdź pan już.

Pan Mojżesz zaatakował drzwi z furii.

Rozległ się szcęk zasuwki, drzwi się uchyliły i wyjrzał jakiś blondyn w granatowej czapce z orlem.

Policja! — pomyślał błyskawicznie p. Mojżesz i cofnął się z szybkością 100 kilometrów na godzinę do przedziału.

Tu sytuacja przedstawiała się groźnie; konduktor stał na progu, na szczęście odwrócony tyłem. Co robić? Chwila namysłu. Jedno mrugnięcie na towarzyszy podróży i p. Mojżesz dał nurka pod ławkę. Było tam cicho, spokojnie, panował miły półmrok. Niestety kupiec odetchnął nieco głębiej, kiedy nagle zaniepokoił go jakiś dziwny głos w okolicach własnych nóg. Było to coś jakby ciche warknięcie. Pan Mojżesz spojrzał, zadrżał i skurczył się w sobie.

— Tam idzie leżeć pies! pomyślał i zwinął się w kłębek

— Wrrr! Wrrr! Postanowił pertraktować.

— Cip, cip! proszę pieska.

— Wrrrrrr!

— Cicho! Kielbaskie cie kupie w Warszawie! Pod słowem honorem. Tu p. Parasol chciał psinę pogłaskać.

— Wrrrrrr!

Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Pasażerowie uszli pod ławkę jakąś kotłownicę, a w chwilę później gwałtownie cofający się z kryjówki pan Parasol przewrócił konduktora, który padając podciął nogi dwóm jeszcze falenicim kupcom. Wśród fruwających chałatów szalał mały ale zawzięty ratler, którego ukryła pod ławką pewna pasażerka.

Pana Parasola po zatrzymaniu pociągu odprowadzono wraz z pasażerką i ratlerkiem na posterunek policyjny.

Sledztwo, protokół, grzywna, to nie są czynniki umiające willegiaturę.

Tak to męczą się nawet podczas wypoczynku szarzy przedstawiciele drobnego handlu, pozbawieni ustawowych urlopów.

Przytoczyłem ten przykład, by wzbudzić dla nich współczucie wśród czytelników, mających z nimi jakieśkolwiek urzędowe stosunki. Miejcie litość panowie, nie gnębcie ich podatkami, kontrolami i inspekcjami, chociaż podczas lata!

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

ORGANIZACJA BIURA I PRACY W GMINACH WIEJSKICH

Konferencje Rejonowe w powiecie Ostrołęckim

Z inicjatywy Zarządu oddziału ostrołęckiego, odbywają się w poszczególnych gminach powiatu rejonowe konferencje pracowników samorządowych, mające na celu omawianie na miejscu aktualnych spraw z zakresu organizacji i metod pracy w urzędach samorządowych.

Ostatnio odbyła się podobna konferencja w Zarządzie gminy Czerwin, na której sekretarz gminy Rzekuń kol. Antoni Bajkowski, wygłosił obszerny i ciekawy referat pt. „Organizacja biura i pracy w gminach wiejskich”.

Brak miejsca nie pozwala na zamieszczenie referatu w całości. Podajemy więc najciekawsze myśli i spostrzeżenia referenta, które niewątpliwie zainteresują ogół kolegów-sekretarzy gminnych.

Kol. Bajkowski uważa za konieczne wyznaczenie w gminach tylko dwóch dni przyjęć dla interesantów i dla przyjmowania pieniędzy. Pozostałe dni wójt gminy miałby na załatwianie spraw w terenie, a pracownicy na spokojną pracę w biurze. W ciągu tych czterech dni obecność wójta w gminie ograniczała by się do paru godzin, dla omówienia pracy bieżącej, podpisywania korespondencji i wydania dyspozycji. W dniu natomiast przyjęć interesantów, wszyscy w urzędzie gminy powinni cały czas poświęcić na szybką i dokładną ich obsłu-

gę. Sposób załatwiania interesantów powinien być uprzejmy i życzliwy, by nawet, jeśli nie uwzględniono jego życzeń, nie wyszedł z biura rozgoryczony i zniechęcony.

Konieczny jest podział pracy pomiędzy wójtem a sekretarzem. Chodzi o to, ażeby sprawy gospodarki pozostawić wójtowi, lecz sprawy biura powinny należeć do sekretarza. Następnie kol. Bajkowski omawia ważne zagadnienie wzajemnych stosunków pomiędzy wójtem i sekretarzem oraz pomiędzy sekretarzem i pozostałymi pracownikami. Referent podkreśla konieczność życzliwego i z szacunkiem ustosunkowywania się do siebie, a kolegom sekretarzom zaleca, ażeby w stosunku do swych pomocników byli życzliwi i dawali przykład pracowitości. „Trudno wykonywać pewne zadania w pracy biurowej tylko rządząc i rozkazując, trzeba i samemu zakasać rękawy i pracować. Przykład z góry działa dodatnio” — mówi referent.

Następnie omawia sprawę organizacji biura. Jest zwolennikiem istnienia w gminie referatu podatkowo-szarwarkowego zamiast rachmistrza. Uważa, że za wynagrodzenie otrzymywane za wymiar i pobór podatku gruntowego, można utrzymać jednego nowego pracownika w referacie podatkowym i, że dopie-

ro wówczas dział podatkowy można będzie należycie uporządkować.

Pozostałą pracę można podzielić na dwa działy: biuro ewidencji i kontroli ruchu ludności i dział spraw z poruczonego zakresu działania.

Każdy referent w gminie powinien mieć teczkę „do załatwienia”. Teczka do podpisu powinna być jedna, a jej stałe miejsce na biurku sekretarza.

Silny nacisk należy położyć na systematyczność i terminowość w pracy.

Referaty pracownikom należy powieścić, uwzględniając ich zamiłowania do poszczególnych działów pracy, posiadane kwalifikacje i doświadczenie.

Przy wejściu do biura powinna być tablica ogłoszeń, szyld i tabliczka z napisem w jakich godzinach biuro jest czynne oraz dnie i godziny przyjęć i urzędowania wójta. W poczekalni, korytarzu lub kancelarii, powinny być tablice z wykresami i statystyką gminy, wykaz pracowników z wyszczególnieniem kto i jakie sprawy załatwia, mapy: Polski, powiatu i gminy i wykresy o gospodarce gminnej i wykonywaniu budżetów. Wiele uwagi referent poświęca zagadnieniu szkolenia w gminach młodszych pracowników. Zaleca odbywanie jedno lub dwugodzinnej konferencji tygodnio-

wo dla omówienia metod pracy i wykorzystania zdobywanych doświadczeń. Znajomość przepisów a nawet literatury z zakresu obowiązków każdego pracownika, uważa referent za niezbędne.

Wszystkie te rzekome inowacje powinny prowadzić do tego, ażeby pracow-

nik gminny mógł pracować tylko ilość godzin, prawem przewidzianych. Ażeby potrafił ciężać na nim obowiązki wykonywać jak najlepiej, zyskując zaufanie społeczeństwa i ażeby pozostało mu trochę czasu na życie prywatne oraz na możliwość pogłębiania wiedzy zawodowej.

gminnych obliczył, że rocznie przybywa tu około pół tysiąca parafian.

W Kamionnej (gm. Łochów), zastajemy przy pracy w urzędzie gminnym prawie wszystkich kolegów tu zatrudnionych, pomimo, iż jest to dzień świąteczny. Zwiedzamy biura, zapoznajemy się z systemem pracy, a następnie w Łochowie, po obiedzie, zwiedzamy nowopobudowaną rzeźnię gminną.

Przed wieczorem, po przebyciu około 70 km, jesteśmy w Sadownem, osadzie o charakterze letniskowym, położonej w suchej, lesistej miejscowości. Zwiedzamy urząd gminny, po czym udajemy się pieszo w towarzystwie kol. Oltona, sekretarza gminnego, na zwiedzanie osady, a przede wszystkim, pięknego, aczkolwiek nie zupełnie jeszcze wykończonego, gmachu szkoły powszechnej.

Wieczór spędzamy na miłej pogawędce w mieszkaniu uprzejmym p. p. Oltonów, po czym udajemy się do pensjonatów p. p. Olszewskiej i Ceglowskiej na przygotowany nocleg. Wygodnie, przy świetle księżyca, zaglądającego do naszych pokoi, przy otwartych oknach, przez które przedostaje się świeże, zapachem kwiatów i sosny, nasyczone powietrze — układamy się do spoczynku. Próbuje jeszcze gawędzić, dzielić się wrażeniami, ale sen okazał się od nas mocniejszy, gdyż wkrótce zasypiamy.

Wczesnym rankiem, przebudzony śpiewem słowików i kukaniami kukulek — kol. Ignaciuk długo czekał na moje przebudzenie, a gdy się nie mógł doczekać, budzi mnie mówiąc: „kolego — przebudźcie się, posłuchajcie tego śpiewu — naprawdę spać szkoda!“ Istotnie, przekonałem się, że spać było szkoda... Żałowałem, że nie obudziłem się wcześniej.

Pp. Oltonowie nie wypuścili nas bez śniadania. Opuściliśmy ten miły dom jednocześnie z Ich córeczką Basią, która musiała wracać do gimnazjum w Węgrowie. Zwiedzamy jeszcze kościół w stylu gotyckim z r. 1908, odwiedzamy em. kol. Baltaziewicza, po czym wyruszamy dalej.

W Broku, miasteczku liczącym około 3.000 mieszkańców, pięknie nad rzeką Bugiem położonym — oprowadzani przez kol. sekretarza miejskiego — zwiedzamy ratusz, ruiny zamku z XV w., zachwycamy się malowniczością rzeki i okolicy. Obiecujemy sobie tu jeszcze nie długo przyjechać.

Do Ostrowi-Mazowieckiej, miasta liczącego ok. 15.000 mieszkańców zdążamy piękną szosą, wśród lasów sosno-

DWUDNIOWA WYCIECZKA ROWERAMI

Pragnę podzielić się z Sz. Czytelnikami i Kolegami wrażeniami z 2-dniowej wycieczki członków oddziału sokołowskiego Z. P. S. T., do sąsiednich powiatów, węgrowskiego, ostrowskiego i wysoko-mazowieckiego, odbytej w dniach 16 i 17 mja r. b. rowerami.

Wycieczkę zorganizował Zarząd oddziału Związku, celem — jak głosił pkt. 10 komunikatu miesięcznego nr 3 z dn. 5 b. m. — oderwania się od ciężkiej codziennej pracy umysłowej, spędzenia czasu świątecznego na świeżym powietrzu w gronie kolegów, zwiedzenia leżących na trasie wycieczki miejscowości, urzędów samorządowych oraz poznania się z Kolegami-samorządowcami w zwiedzanych powiatach.

Marszrutą wycieczki objęte były miejscowości: Sokołów-Podlaski — Klimowizna — Węgrów — Starawieś — Jacew — Łochów — Sadowne — Brok n/Bugiem — Ostrow-Mazowiecki — Jasienica — Andrzejewo — Czyżew — Nur — Cerań — Sterdyn — Sabnie. Trasę obliczono na 150 km, a spodziewany udział w wycieczce ok. 30 osób.

W pierwszym dniu wycieczki od rana padał deszcz, wobec czego wielu Kolegów zrezygnowało z udziału. Nie wszyscy jednak ulegli tej przemocy; znaleźli się tacy, którzy, nie zważając na przeszkody, stawili się o oznaczonej godzinie (7 min. 30) na miejscu zbiórki w Sokołowie i pomimo deszczu, ruszyli w drogę. Około godz. 9 jesteśmy na Klimowiznie, malowniczo położonej miejscowości, posiadającej las sosnowy. Tu zastajemy już kol. Walczyne, sekretarza rady powiatowej i prezesa oddziału węgrowskiego n/Związku.

Deszcz przestaje padać. Zwiedzamy szpital samorządowy powiatów Sokołów-Węgrów, oprowadzani przez kol. Walczyne i dyr. szpitala dr. Rychlickiego.

Szpital, obliczony na 60 osób, jest zajęty chorymi. Z ambulatorium szpitala korzysta ponadto ok. 20 osób dziennie. Urządzeniem szpitala nie powstydziłoby się nie jedno większe miasto. Ciekawie rozwiązano kwestię odprowadzenia nadmiaru wody źródlanej, po

nego. Gdy mowa o gospodarstwie — trudno pominąć fakt, że zaopatruje ono szpital we wszystkie prawie produkty żywnościowe; posiada dobrze utrzymane konie, krowy, a wśród trzody chlewnej widzimy 2 nowe okazy, tzw. „Gołębskie“ czarne.

Gościnni gospodarze szpitala przyjmują nas śniadaniem, złożonym prawie wyłącznie z produktów własnego gospodarstwa. Wędliny, masło, chleb, rzodkiewki, twarożek itp., są bardzo smaczne i zjadamy je z apetytem.

Jedziemy następnie do Węgrowa, gdzie wykorzystaniu źródła dla potrzeb szpitala i prowadzonego gospodarstwa rolnego zwiedzamy nowoorganizowany ośrodek zdrowia, dom sportowy z placem, gmach, w którym mieści się Starostwo i Wydział Powiatowy; oglądamy kościół parafialny z XVIII w. i zw. dom „Gdański“, w którym mieści się apteka.

W Starej-Wsi wступujemy do kościoła, oglądamy wnętrze. Znajomy ksiądz chrzci 10 dzieci. Jeden z wycieczkowiczów, prowadzący ewidencję i kontrolę ruchu ludności w jednym z urzędów



Wycieczkowicze oddziału sokołowskiego na tle budynku szpitala samorządowego w Klimowiznie pod Węgrowem

wych położoną. Uprzejmi i gościnni koledzy: Kolasiński — sekretarz miasta, Popławski — prezes Koła Zw. Pracow. Miejskich i Kempisty — pracownik miejski — umożliwiają nam zwiedzanie ratusza, informują o zakładach i przedsiębiorstwach miejskich. Dowiadujemy się, że jest to jedno z miast bogatszych na terenie Białostoczczyzny w majątek nieruchomy; posiada około 40 włók lasu. Miasto posiada bibliotekę publiczną, liczącą ok. 2.000 tomów książek.

Na obiedzie w jednej z restauracji spędzamy dłuższy czas na miłej pogawędce, przypominaniu się wzajemnym z lat dawnych.

Następnie zwiedzamy w obecności burmistrza p. Czernickiego elektrownię, gmach szkoły gimnazjalnej i ruszamy dalej.

Wskutek defektu roweru jednego z wycieczkowiczów, zmuszeni byliśmy tu jednak dłuższy czas się zatrzymać, co spowodowało, że zdecydowaliśmy zmienić trasę i, zamiast przez Jasienicę —

Andrzejewo — Czyżew — Nur, kończyć wycieczkę krótszą drogą przez Małkinie — Kosów, czego bardzo żałowaliśmy.

I jeszcze czegoś żałowaliśmy: że wycieczka się skończyła i trzeba było następnego dnia wracać do pracy. Gdy jednak do niej przystąpiliśmy, stwierdziliśmy z wielkim zadowoleniem, że warto było się chociaż na dwa dni oderwać. Wypoczęliśmy bowiem umysłowo, nabraliśmy chęci i sił świeżych, a praca nasza stała się przyjemniejszą i wydawniejszą.

Kończąc, pragnę najgoręcej podziękować w imieniu własnym i wszystkich wycieczkowiczów — tym wszystkim Sz. kolegom-samorządowcom, którzy nam wycieczkę ułatwili. Wszystkich zaś kolegów-samorządowców zachęcamy do organizowania tego rodzaju wycieczek, chociażby jednodniowych, które niewątpliwie dają duże korzyści, przy niewielkich kosztach i wysiłku.

Edward Sylwestrzak

Kosów-Lacki

ZJAZD WOJEWÓDZKI W TARNOPOLU

W ciągłym dążeniu do najściślejszej konsolidacji pracowników samorządowych — oraz celem wspólnego omówienia i bezpośredniego usłyszenia od Kolegów ich życzeń i bolączek — Centralny Zarząd Związku zaprasza wszystkich pracowników samorządowych z terenu woj. tarnopolskiego — na wojewódzki zjazd do Tarnopola na dzień 20 czerwca r. b. do sali kina „Pałace“, ul. Mickiewicza. Godz. 9.

Porządek obrad:

- 1) Powitania i przemówienia.
- 2) Zadania i cele Związku oraz wyświetlenie filmu z uroczystości poświęcenia domu związkowego w Warszawie.
- 3) Aktualne zagadnienia samorządowe na terenie woj. tarnopolskiego.
- 4) Rola pracownika samorządowego w pracy państwowej, samorządowej i społecznej.
- 5) Referat przedstawiciela Kuratorium Okr. Szkolnego na temat pracy społecznej.

6) Sprawy zawodowe, ustawodawstwo pracownicze, kwalifikacje itp.

7) Dyskusja — przyjęcie wniosków — zamknięcie zjazdu.

Pracownicy samorządowi na terenach woj. południowych znajdują się jeszcze dotąd w warunkach specjalnych, wymagających pewnych zmian i unormowania.

Poza tym końcowy okres prac nad ustawami pracowniczymi wymaga słusznego i obiektywnego wypowiedziania się pracowników w sprawie ustaw ich dotyczących.

W tym celu Zarząd Centralny Związku prosi wszystkich pracowników samorządowych (wydziałów powiatowych, zarządów gminnych oraz przedsiębiorstw i instytucji samorządowych), o wzięcie udziału w zjeździe. Niech każdy z Kolegów doloży swój głos do ogólnych prac. Niechaj swoją obecnością na zjeździe zadokumentuje więź i łączność z wszystkimi pracownikami samorządowymi w kraju.

ZMIANA SKRÓTU TELEGRAFICZNEGO

Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

Z dniem 1 lipca r. b. dotychczasowy skrót telegraficzny Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Teryto-

rialnego R. P. „Warszawa—Zepagie“ — zostaje zmieniony na „WARSZAWA—SAMORZĄDOWIEC“.

Nowe aktualne wydawnictwo Związku

Jest już w opracowaniu i w niedługim czasie ma ukazać się w wydaniu Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. książka pt.:

„USTAWA SAMORZĄDOWA Z KOMENTARZAMI“

Opracowania książki na prośbę naszego Związku podjęli się współautorowie tej ustawy i wybitni jej znawcy pp.: Stanisław Podwiński, Naczelnik Wydziału w Dep. Samorządu Min. Spraw Wewn. oraz Bolesław Trzebski, doniedawna jego zastępca, a obecnie Naczelnik Wydziału Samorządu w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim.

Książka będzie zawierała pełny tekst ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, rozporządzeń wykonawczych i okólników ministerialnych oraz opatrzona będzie licznymi komentarzami autorów, opartymi na 4-letniej praktyce stosowania przepisów przez związki samorządowe i władze nadzorcze, a ponadto poda zasadnicze rozstrzygnięcia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i najnowsze orzecznictwa N. T. A.

Ze względu na osoby autorów i bogaty materiał źródłowy i komentatorski, książka będzie miała wielkie znaczenie praktyczne i wypełni poważną w tej dziedzinie lukę, odczuwaną przez czyniki samorządowe, pracownicze i nadzorcze w terenie.

Potrzeby tej nie mogą już w pełni zaspokoić książki, wydane przez n/Związek dla poszczególnych obszarów Państwa pt. „Ustrój gmin wiejskich“, gdyż wydane zostały w 1933 r., choć po ogłoszeniu, ale jeszcze przed wejściem w życie ustawy samorządowej i przed wydaniem rozporządzeń wykonawczych.

Książki te miały zresztą na celu porównanie przepisów nowej ustawy z przepisami obowiązującymi przed wejściem jej w życie i z komentowaniem najważniejszych nowych założeń ustawowych.

To też książka w opracowaniu p. p. Podwińskiego i Trzebskiego, stanowić będzie nieodzowne uzupełnienie, rozszerzenie i zaktualizowanie powyższych, prawie już wyczerpanych wydawnictw.

URLOP NALEŻYCIE WYKORZYSTANY – TO DOBRA DALSZĄ PRACĄ

Kolumnę urlopową prowadzimy w roku bież. stale od n-ru 3 „Pracownika Samorządowego”. Nie powtarzamy preto informacji i wskazówek urlopowych, podawanych w poprzednich numerach i ograniczamy się do informowania czytelników o nowych możliwościach urlopowych i wycieczkowych. Zachęcamy i prosimy Kolegów, by w nadchodzącym sezonie urlopowym — zmienili na czas urlopu stałe miejsce swego zamieszkania, by się oderwali od codziennych spraw.

Zarządom Oddziałów wysyłamy jednocześnie nadesłane nam prospekty urlopowe, pragnąc, by zaznajomiły z nimi kolegów, by zachęciły ich do właściwego wypoczynku urlopowego.

Poniżej podajemy dalsze informacje urlopowe.

Ulgi kolejowe na sezon letni

Od 1 maja kolej wprowadziła następujące ulgi przejazdowe na sezon letni:

1) weekendowe z Warszawy do 37 stacyj podwarszawskich, posiadających w pobliżu zalesione tereny. Ulga wynosi 33%, przy przejeździe w niedzielę i święta za biletami powrotnymi. Ulga ta dostępna jest dla wszystkich bez żadnych zaświadczeń. Wyjazd i powrót w ciągu jednego dnia;

2) turystyczne dla członków Tow. Turystycznych do 149 miejscowości o znaczeniu turystycznym. Ulga wyniesie 33% i stosowana jest przy przejazdach zbiorowych w grupach od 5 osób, oraz przy wyjazdach indywidualnych za biletami 1.000 i 2.500 kilometrowymi;

3) dozwolone są przerwy w podróży przy powrocie z uzdrowisk krajowych i letnisk nadmorskich za biletami ulgowymi.

Zniżki kolejowe dla powracających z uzdrowisk

Min. Komunikacji przywróciło z dn. 1 maja 33% zniżki kolejowe dla powracających z uzdrowisk, czynnych tylko w sezonie letnim.

W r. b. ulgi te przyznawane będą pod warunkiem co najmniej 14-dniowego pobytu w uzdrowisku i przy odległości uzdrowiska od miejsca zamieszkania, wynoszącej co najmniej 100 km. Ułatwieniem turystycznym dla kuracjuszy jest przyznanie prawa przerwy w podróży za biletami niższymi w dowolnym miejscu.

Zarządy uzdrowisk, wystawiające zaświadczenia na 33% zniżkę kolejową, wymagają jednak będą przedstawienia dowodów tożsamości opatrzonego fotografią.

Zniżki te przysługują przy wyjeździe z uzdrowisk i letnisk nadmorskich: Busko, Bystra, Ciechocinek, Delatyn, Gozdzkowice, Hrebenów, Jastrzębie, Krościenko, Krzeszowice, Kutry, Kosów, Lubień Wielki, Morszyn, Muszyna, Miłowodny, Niemirów, Ojców, Piwniczna, Rymanów, Solec, Swoszowice, Smukala, Szkoło, Ustroń, Wysowa, Wilkowice, Zaleszczyki, Gdynia-Orłowo Morskie, Puck, Swarzewo, Wielkowieś, Wielka-Wieś —

Hallerowo, Chłapowo, Chałupy, Cetniewo, Kuźnica, Jastarnia, Jurata, Bór, Hel, Karwia, Karwińskie Błota, Jastrzębia Góra, Jasne Wybrzeże, Rozewie, Dąbki, Mały Kack, Ostrów i Tupadły. Ponadto przez cały rok obowiązują zniżki przy wyjeździe z uzdrowisk: Czarniecka-Góra, Druskieniki, Horyniec-Zdrój, Inowrocław, Iwonicz, Jaremcze, Jaworze, Krynica, Nałęczów, Otwock, Rabka, Rudka, Szczawnica, Truskawiec, Wisła, Worochta, Zakopane i Żegiestów.

Międzykomunalny Związek Letnisk i Uzdrowisk Wojew. Stanisławowskiego „Karpaty Wschodnie”, Stanisławów, Urząd Wojewódzki — udziela pisemnie wszelkich informacji urlopowych, co do wyboru miejscowości itp.

Zorganizowana akcja „Karpat Wschodnich” na terenie dziesiątków miejscowości letniskowych daje gwarancję, że urlopowicze spędzają urlop na Huculszczyźnie, Dolinie Prutu, Czarnej i Złotej Bystrzycy, Oporu, Stryja, Łomnicy i Świcy — będą zadowoleni.

Część miejscowości z wykazu letnisk stanisławowszczyzny — zamieściliśmy w n-rze poprzednim. Obecnie podajemy dalsze:

w pow. stryjskim: Morszyn, Lubieńcz, Chromahorb, Rozhurcze, Stynawa, Synowódzko, Korczyn Rustykalny i Szlacheczki, Dębina, Skole, Korostów, Klimiec, Hrebenów, Załzianka, Tuchla, Sławsko, Libohora, Hołowiecko, Rożanka i Lawoczne;

w pow. dolińskim: Perehińsko, Jesień, Podluta, Osmoloda, Wygoda, Weldzisz, Maksymówka, Żakla, Luwikówka, Miżuń, Stary i Nowy, Bolechów, Polanica, Jamerstaki i Brzaża.

Szczegółowych informacji w sprawie pobytu w tych miejscowościach udziela Zarządy odpowiednich gmin i gromad lub „Karpaty Wschodnie”, Stanisławów, Urząd Wojewódzki.

Zniżki lecznicze dla pracowników samorządowych

Wiele uzdrowisk przyznało pracownikom samorządowym zniżki w opłatach klimatycznych, leczniczych i lub pobytowych.

Żegiestów-Zdrój — 40% na taksie kuracyjnej. Gdyby zgłosiło się ponad 20 osób w ciągu sezonu z polecenia Związku — można byłoby otrzymać dodatkowe zniżki mieszkaniowe i kąpielowe.

Niemirów-Zdrój — 10% zniżki.

Solec-Zdrój — 25% zniżki.

Jaworze — udziela zniżek na zabiegach lekarskich, honorariach i przy pobytach ryczałtowych.

Swoszowice — zniżki kąpielowe 15—20%.

Lubień-Zdrój — zniżka kąpielowa i zniżka w taksie zdrojowej 25%.

Morszyn-Zdrój — 25% zniżki na taksie, kąpieliskach i zabiegach.

Inowrocław-Zdrój — 50% na taksie kuracyjnej oraz ulgi kąpielowe.

Horyniec-Zdrój taksy klimatycznej nie pobiera. Zniżka polega na tym, że za opłatą klasy niższej — otrzymuje się bilety do klasy wyższej.

Obozy urlopowe tanie i interesujące

Organizuje L. M. i K. k/Rozewia mieszkanie w namiotach, wyżywienie dzienne czterokrotnie. Koszt tygodniowego pobytu 22 zł. Przejazd w jedną stronę za normalnym biletem, powrót bezpłatny.

Poza tym L. M. i K. organizuje obozy zagraniczne: nad Adriatykiem w Jugosławii oraz w Rumunii.

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie okręgi L. M. i K.

Wycieczka do Liskowa

Poszczególne powiaty organizują wycieczki na wystawę „Praca i Kultura Wsi” w Liskowie.

Wycieczki lotnicze

Wycieczki trzydniowe lotnicze do Estonii, Łotwy i Finlandii organizowane będą w okresie letnim. Będzie więc możliwość zaznać emocji w podróżowaniu samolotem i zobaczenia w krótkim czasie obcych krajów.

Tanie wycieczki i urlopy zagraniczne

Estonia — Nad zatoką ryską — w Parnawie, miesięczny pobyt z koleją, statkami oraz zwiedzaniem kilku miast zł 235.

Łotwa — Dwutygodniowa wycieczka z pobytem w miejscowości nadmorskiej. Utrzymanie z kosztami podróży zł 170.

Rumunia — Udział w dwutygodniowym pobycie na plaży Carmen-Sylva z kosztami podróży od zł 250.

Jugosławia — 3 i 4-tygodniowe wycieczki z pobytem od zł 330.

O wycieczce do Paryża i innych oraz do Danii, poinformowaliśmy w poprzednich numerach.

Szczegółowych informacji w sprawach powyższych wycieczek, udzielają również wszystkie placówki „Orbisu”.

Tanie wydawnictwo podróżniczo-turystyczne

Nakładem „Orbisu” wydany został popularny poradnik turystyczny na rok 1937/38. Wydawnictwo to, bogato ilustrowane, stanie się niewątpliwie doradcą turystycznym. Cena zaledwie 75 gr.

Urlop — wygodny i dobry jakby u siebie

Bez kłopotów, tanio i bardzo wygodnie. W dobrej koleżeńskej atmosferze spędzić można w dwu południowych punktach Polski o innym klimacie i innych właściwościach oraz o odmiennym krajobrazie, a mianowicie: w Zakopanem — w związkowym domu wypoczynkowym. Miejsca wolne od 1 sierpnia na cały rok oraz w Kosowie k/Kołomyi — E. Świżewska, Kosów k/K., ul. Plebańska koło cerkwi.

NOWY TERMIN ROZPRAWY SĄDOWEJ przeciwko K. Moraczewskiemu

Wyznaczona na dzień 9 czerwca r. b. sprawa o oszczerstwa przeciwko Karolowi Moraczewskiemu, z oskarżenia dyr. Związku Z. P. S. T. pos. Antoniego Pacholczyka, została odroczone.

Tym razem oskarżony Moraczewski przesłał Sądowi Okręgowemu w Warszawie zaświadczenie Ubezpieczalni

Spółecznej, że jest chory. Sąd uwzględniając tę okoliczność, sprawę odroczył na 10 dni, wyznaczając termin jej rozpoznania na 19 czerwca r. b. W związku z przesunięciem terminu rozprawy sądowej, należy życzyć p. K. Moraczewskiemu rychłego powrotu do zdrowia.

PIĘKNY CZYN KOLEŻEŃSKI

W marcu r. b. zmarł ś. p. Witold Idziak, sekretarz Zarządu gminnego gm. Dubno, pow. dubieńskiego.

Pracownicy tej gminy, pragnąc przyjąć z pomocą rodzinie zmarłego kolegi, a zarazem uczcić Jego pamięć, postanowili wyrobić na imię Jego najmłodszego syna Witolda Donalda książeczkę premii PKO. na 1.000 zł.

Na książeczkę tę, zarówno obecni, jak i późniejsi pracownicy gminy wpłacać

będą przez 10 lat (począwszy od dnia 1.4.1937 r.), każdorazowo 8 zł.

Składka jest rozłożona na poszczególne pracowników w stosunku procentowym do ich zarobków.

Jednocześnie pracownicy gm. Dubno zwrócili się do Zarządu gminnego z prośbą o nadanie tej uchwale mocy obowiązującej dla wszystkich obecnych jak i przyszłych pracowników gminy w okresie dziesięcioletnim oraz o potrącanie im z pobrań odpowiednich składek.

Wykwalifikowani kandydaci na pracowników samorządowych czekają na pracę

Znaczna ilość sekretarzy i innych pracowników gmin zbiorowych wojew. krakowskiego, są to absolwenci Instytutu Administracyjno-Gospodarczego w Krakowie. Cieszą się oni dzisiaj opinią dobrych pracowników i jak stwierdzają ich przełożeni, są należycie przygotowani fachowo do swej pracy zawodowej.

Z chwilą uruchomienia gmin zbiorowych i obsady przewidzianych w nich etatów, znaczna część absolwentów

dwóch ostatnich lat pozostaje dotychczas bez pracy. Jest ich kilkudziesięciu, a w tej liczbie około 30% z okolic Kiele, Radomia, Łodzi, Częstochowy i innych miejscowości, woj. sąsiadujących z Krakowem.

Instytut Administracyjno-Gospodarczy był jedyną średnią uczelnią samorządową na terenie woj. centralnych, południowych i zachodnich, przypasabiającą do pracy w samorządzie.

Program Wydziału Administracyjnego tego Instytutu obejmował następujące przedmioty:

rok pierwszy:

encyklopedia nauk handlowych (2), arytmetyka handlowa (2), księgowość (3), ekonomia (2), geografia gospodarcza (2), prawo konstytucyjne (3), prawo cywilne (2), prawo karne (1), język polski (2), język obcy (3), matematyka (3), fizyka (2), stenografia (1), pisanie na maszynie (1), przysposobienie wojskowe (2);

rok drugi:

prawo administracyjne szczegółowe (5), ustrój samorządu (2), polityka komunalna i przedsiębiorstwa komunalne (2), skarbowość państwowa i samorządowa (2), prawo budżetowe i rachunkowość państwowa (2), prawo budżetowe i rachunkowość samorządowa (3), prawo pracy i ubezpieczeń (2), postępowanie sądowe (2), biurowość i nauka organizacja pracy (2), statystyka (1), spółdzielczość (2), praca społeczna (2), polityka ekonomiczna (2), geografia gospodarcza (2), przysposobienie wojskowe (2), obrona przeciwigazowa i przeciwlotnicza (1).

Wykłady uzupełniane są zwiedzaniem typowych przedsiębiorstw i zakładów oraz ćwiczeniami praktycznymi w biurze.

Absolwenci tego wydziału niewątpliwie są o wiele bardziej przygotowani do pracy w samorządzie od absolwentów innych szkół ogólnokształcących.

Dziwić się więc należy, że absolwenci tej uczelni nie mogą znaleźć pracy, a jednocześnie samorządy często skarżą się na brak należyte fachowo przygotowanych kandydatów do pracy w samorządzie. Wydaje nam się, że jest to następstwem braku kontaktu Instytutu z samorządami. Nawet gdy kontakt ten zostanie nawiązany, niewątpliwie Instytut jeszcze długie lata — do czasu powstania potrzebnej ilości liceów administracyjnych — nie będzie mógł zaspokoić istotnych potrzeb samorządów, które anagazuja rocznie do pracy około 2.000 nowych pracowników.

Z organizacyjno - wyjazdowych wrażeń

BILGORAJ.

Powiat leżący w jednym z woj. centralnych — lubelskim. Województwo to jest bodaj najcentralniejsze, gdyż jest jedynym województwem nie graniczącym z obcym państwem. Otóż w tym środkowym województwie, do jednego z jego powiatów — Biłgo-ra-ja, jedzie się koleją szerckotorową, wąskotorową, autobusem, a ponadto kołmi 20 km — do Biszczu, tj. tej miejscowości, w której odbyło się ostatnie zebranie. Jadąc tam — z racji upałów, ubrany „na letniaka” — zmarłem w drodze powrotnej „na kość” — jadąc nocą. W gorącym maju wprost zaziębłem się. I jeśli coś z tego powodu zagraża mojemu życiu, pocieszam się, że „zginąłem na posterunku pracy” — a odprawę wypła-

ci Pow. Fundusz Emerytalny Biłgorajski, który jest funduszem bodaj najlepiej ze wszystkich mi znanych — postawionym.

Nie wszystkim zapewne jest wiadomym, że nazwa Biłgoraja wzięła początek od Goraja, ongiś pana na tamtych włościach, który tam właśnie bił Tatarów. Zbił i już jako jeńców osiedlił, dając im dobitną nazwę Bił-goraj, by nie próbowali w przyszłości odwetu, mając w pamięci tamtą klęskę. Dzisiaj, oczywiście, mieszkają tam sami stuprocentowi polacy, wyrabiający siła, w które zaopatrują całą chybą Europę. Broń zamienili na siła, chociaż całe miasto zbudowane jest jakby na tymczasem, że pewnego dnia opuszczą go, i ruszą w tatarskie zagony.

Przyjechawszy do Biłgoraja, chodziłem jego ulicami wzdłuż i w poprzek ze względów krajoznawczych. W pewnym momencie, gdy znalazłem się niespodziewanie na peryferiach miasta, przystępuje do mnie jakiś jegomość, który szedł za mną jeszcze od śródmieścia. Jak mogłem bez trudu stwierdzić, jegomość ów ma czynny pociąg monopolowy lub też używa spirytusu zamiast wody kolońskiej.

Miedzy nami wywiązała się taka towarzyska pogawrotka:

On: Pan wysiadł z autobusu? — Myśląc, że ktoś, np. prezes oddziału, polecił mu uważać na mnie, mówię: wysiadłem.

On: ja wiem i uwagę zwracam na pana.

Ja: o co się rozchodzi?

On: o nic, tylko chciałem panu powiedzieć, że wiem, że pan jest obcy.

Ja: panie detektywie, nic mnie nie obchodzi, to co pan wie. Może pan zresztą na mnie uważać, bym nie zabił lub nogi na tych brukach nie złamał, tylko niech ja pana nie znam.

Na to powiedział: przepraszam i odtąd chodził za mną krok w krok, tak z pięć metrów w tyle. A ja kołowałem i spacerowałem sobie umyślnie po ulicach, myśląc czy to maniak, „wariat, czy co“, czy też pijak, którego wódka czyni „zdolnym“ detektywem.

Raz nawet skręciłem gwałtownie w boczną uliczkę i zatrzymałem się tuż za jej rogiem. Przyspieszył kroku a zobaczywszy mnie, z miną drwiącą-niemą, poszedł dalej i odtąd trzymał się kilka kroków przede mną, oglądając się jedynie co chwileczkę za mną.

Wyspanego co prawda, ale głodnego — złapał mnie z samego rana prezes kol. Plata i wywiózł do tej Biszczy. Po drodze mijaliśmy — jadąc wehikułem, zwiącając się tam popularnie „sandersem“ — budynek zarządu gminy Książ, gdzie podziwialiśmy wspaniałe wykorzystany i wzorowo a pracowicie uprawiony ogród. Zasluga to i zamilowanie kol. K. Blumhorfa, sekretarza tej książ-polskiej gminy. Nawet studnię automatyczną urządził w prosty a genialny sposób.

Biszczka wybrana została na miejsce zebrania dlatego, gdyż jest tam co pokazać, czym się poszczycić — i opowiedzieć można na miejscu, jak się to robi. Dlatego też oddział zrobił właśnie tam zebranie pod hasłem podniesienia kultury wsi, na które zaprosił i członków rad gminnych. Przybyli więc na to zebranie pos. T. Kondysar, inż. Truszyński z Lublina z referatem mleczarskim, komisarz ziemski p. St. Rudziński z parcelacją i komasacją, kol. insp. W. Hulak i wszyscy niemal koledzy z powiatu.

Gospodarzem był kol. P. Rejman, sekretarz gminy, którego pracę i inicjatywę podnoszono na zebraniu.

Przed wszystkim pierwszą mleczarnię spółdzielczą w powiecie, budujący się nowy, wspaniały dom gminny, no i wreszcie wzorowo scaloną sąsiednią wieś Bukowinę, do której obecne na zebraniu towarzystwo kuligiem — w dwadzieścia furmanek, pojechało. Takiego „zajazdu“ okolica tamtejsza od czasów najazdu Tatarów, chyba nie widziała. Przez cały zaś dzień honory domu czyniła, a właściwie miała wiele pracy i kłopotu p. Rejmanowa. W tym miejscu — w imieniu całego zebrania — składam serdeczne podziękowanie.

Zatem inicjatywa Zarządu oddziału — zorganizowanie takiego zebrania o charakterze społeczno-gospodarczym zasługuje na szerokie naśladowanie. Koledzy i uczestnicy na miejscu zapoznali się z dorobkiem i metodami pracy, a w miarę możliwości będą czynić to u siebie. Dla propagandy zagadnień spółdzielczości, komasacji itd., należałoby z każdej gminy urządzić wycieczkę do Biszczy i Bukowiny. Naoczne przekonanie się o korzyściach płynących z tamtego dorobku, spopularyzuje niewątpliwie te prace w powiecie.

Po drodze warto również pokazać ogród gminny w Książpolu.

Przy takich masowych wycieczkach obawiam się tylko o p. p. Rejmanów, ile będą mieli kłopotów, lecz — skoro już weszli na drogę pracy społecznej — musi być przygotowany na poświęcenie.

Na ile mogłem się zorientować — to wszyscy Koledzy biorą czynny udział w pracy społecznej — a do ogólnego swego współzycia wnoszą wyraźną nutę koleżeństwa. Kol. Plata, prezes oddziału, na wysokości swego prezesowskiego mandatu i zaufania. Nieoceniony jako sekretarz oddziału jest kol. W. Bacz-maga.

Mniemam, że tak zgodnym i społecznym podejmowanym wysiłkiem przyświecać powinna życzliwość czynników nadzorczych. I niewątpliwie atmosfera życzliwości istnieje — w imię dobra społecznego, a choćby dlatego, by zachęcać a nie zniechęcać.

Nie wszystkich jednak widziałem tam u warsztatu takiej pozytywnej pracy. Nazwiska brakujących nie wymienię, lecz jakoś przecież powiedzieć muszę. Idzie mi o jednego spośród starszych urzędników, pracowników samorządowych, a nie-związkowca.

Można nie mieć wspólnych dążeń, można uważać (choć nie wolno) za chwilowy czy dodatkowy przystanek dla siebie, lecz skoro się jest w gromadzie,

trzeba się z nią żyć i jej celami oraz formami działania interesować się, gdyż takie jest naturalne prawo każdej zorganizowanej gromady. „Sobiepanów“ życie nie znosi, mimo, że ich niekiedy toluje.

Kiedys, dawno, zwiedzałem pewne niemieckie miasteczko. Wszystkie domy miały wieże. Miasto wież. Przypomniało mi się to, gdyż tak w Biłgoraju jak i Biszczy — wszystkie nowe budowle mają wieże — nawet z dziurami na zegary. Czyżby biłgorajski projektodawca zwiedzał to samo miasto, i tak się zachwylił, że aż wzory stamtąd bierze. Zresztą — jest to rzecz gustu — i skoro się to biłgorajczanom podoba — a nie ma czegoś lepszego, swoistego czy regionalnego — niech już z biedą będą te minarety.

Sita biłgorajskiego — na pamiątkę nie zdążyłem nabyć. Zaopatrzyłem się natomiast na czas dłuższy w dobre zażębienie i przyjemny katar.

Mimo to, wrażenia moje, zaliczam do bardzo miłych — tak ze względu na wszystkie poznane osoby, jak też przez ich pracę społeczną.

Tatarzynów w świecie samorządowym tam nie ma. Może tylko z jeden.

J. Z.

INTENSYWNA I PLANOWA PRACA ODDZIAŁU KOŁOMYJSKIEGO

Oddział kołomyjski wysunął się na czoło oddziałów Małopolski Wschodniej. Systematyczna i planowa jego praca, mająca na celu dobro samorządu, a jednocześnie zmierzająca do zapewnienia pracownikom możliwości korzystania z pełni uprawnień przepisami przewidzianych, zjednała uznanie władz powiatowych. Dowodem tego było ostatnie zebranie powiatowe, na którym przewodniczył starosta p. Wimmer. Po wygłoszeniu referatu przez prezesa kol. Baka-ję pt. „Rola oddziału w życiu samorządowym i społecznym powiatu“, omówiono szczegółowo działalność oddziału za rok ubiegły. Następnie uchwalono plan pracy oraz budżet w sumie zł 1.400. W budżecie figuruje zł 500 na dokształcanie pracowników samorządowych, 100 zł na urządzenie kursów na miejscu i 100 zł na uzupełnienie biblioteki oddziału, która dzisiaj posiada już 39 dzieł naukowych i podręczników.

Po stronie dochodów przewiduje się zł 400 tytułem zapomogi od wydziału powiatowego. Zapomogę tę p. starosta Wimmer przeznacza na zasilenie funduszu na dokształcanie, który wg jego zdania powinien być administrowany przez Zarząd oddziału. Zarząd powinien zdaniem p. starosty wykorzystać wszelkie

inne źródła dochodowe w celu zdobycia środków na zawodowe dokształcanie członków. Jednocześnie oświadczył, że poczyni starania w porozumieniu z p. P. Typiakiem, nacz. wydziału samorządowego Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie o zorganizowanie kilkudniowego kursu, zainicjowanego przez Zarząd oddziału w r. 1936.

Po omówieniu spraw pracowniczych zostały wygłoszone jeszcze następujące referaty: „Rola organizacji zawodowej w życiu pracowników samorządowych“ — kol. Oktawiec, „Udział pracowników samorządowych w organizacji i rozbudowie bibliotek gminnych“ — kol. Jaszek, „Samopomoc koleżeńską dla rodzin członków Związku“ — kol. Kołcun-
niak, „K. K. S.“ — kol. Dukaszewicz, „Dokształcanie pracowników samorządowych“ — kol. Pałczyński.

Zebranie zostało zakończone wspólną fotografią i lampką wina przy współudziale władz na czele z p. starostą.

Skutki zebrania niewątpliwie nie kładą na siebie długo czekać. Współpraca pomiędzy p. starostą a oddziałem, będzie się pogłębiała, a następstwem jej będzie kurs, na który pracownicy od dawna oczekują.

Kursy okręgowe i powiatowe

Z inicjatywy Zarządów oddziałów odbędą się kursy: dnia 14 i 15 czerwca r. b. dla pracowników samorządowych w Rawie Maz. i dnia 26—29 czerwca w Pułtusku.

Sprawozdania o przebiegu tych kursów, zamieścimy w następnych numerach „Pracownika Samorządowego”.

Terminarz czynności oddziałów powiat. na r. 1937

Terminarz czynności oddziałów powiatowych zamieszczony jest w kalendarzu-informatorze na rok 1937 na str. 83. Terminarz ten Zarządy oddziałów powinny uzupełnić, a następnie przestrzegać terminowego wykonywania przewidzianych w nim spraw.

Zarządy oddziałów powinny w r. 1937 wzmocnić pracę organizacyjną, starając się o jeszcze silniejsze z życia się kolegów oraz o zjednanie na członków pozostałych pracowników samorządowych, dotychczas nienależących do Związku.

Praca oddziałów powinna być systematyczna, a czynności Zarządów z góry przewidziane w planie pracy na cały rok.

Zadaniem Zarządów oddziałów na miesiąc czerwiec jest:

a) wykonanie okólnika Centralnego Zarządu z dnia 8.5.1937 r. Nr 3 w sprawie uaktualnienia ewidencji członków oddziałów,

b) wykonanie okólnika Nr 5 z dnia 31.5.1937 r. o organizacji pracy oddziałów powiatowych.

Z akcji bibliotecznej

Powszechny spis bibliotek w roku 1939

W r. 1939 odbędzie się powszechny spis bibliotek w Polsce. Do tego czasu niewątpliwie biblioteki gminne zostaną utworzone we wszystkich gminach. Pozostało wprowadzić dwa lata, lecz czas upływa szybko i gminy, które niechęć być pominięte w tym wykazie, powinny już teraz przystąpić do utworzenia bibliotek.

Powzięcie uchwał przez rady gminne i powołanie gminnych komisji bibliotecznych, akcję tę może przyspieszyć. Komisje mogłyby zająć się uzyskaniem środków na zakup książek oraz opracowałyby budżety bibliotek na rok następny.

PROPAGANDA BIBLIOTEK PRZEZ PRACOW. SAMORZĄDOWYCH

Pow. janowski

Na zebraniu pracowników samorządowych pow. janowskiego kol. Kazimierz Przybysz wygłosił referat pt. „Udział pracowników samorządowych w tworzeniu i rozbudowie bibliotek gminnych”. Zapadła uchwała o podjęciu ini-

CZYM JEST PRASA ZAWODOWA W ŻYCIU ORGANIZACYJNYM

Na odbytych ostatnio powiatowych zebraniach sprawozdawczych, omawiana była w kilkunastu powiatach aktualna sprawa znaczenia prasy zawodowej i jej wpływ na kształtowanie się spraw pracowniczych. Zostały nawet wygłoszone referaty, w których referenci zaznajomili uczestników tych zebrań o roli prasy i o jej wpływie na kształtowanie się opinii publicznej. Prezes oddziału biłgorajskiego kol. Plata mówił: „znamy wiele pism, lecz najbardziej cennym jest dla nas organ „Pracownik Samorządowy”. Pismo to należy dziś do czołowych czasopism prasy zawodowej w Polsce. Jest ono wyrazem naszych dążeń, pragnień, zapatrywań; jest odzwierciedleniem naszych trosk i radości, jest obrazem życia tysięcy pracowników samorządowych i ich rodzin, jest rejestratorem dalszego dorobku w pracy zawodowej i informatorem zarówno w sprawach pracowniczych jak i samorządowo-społecznych. Poza tym jest „Pracownik Samorządowy” — a to chyba dla nas najważniejsze — ogniwem łą-

czącym nas wszystkich w jedną wielką rodzinę pracowniczą.

Kol. Plata zachęca członków oddziału do współpracy we własnym piśmie, przez wysyłanie artykułów i notatek kronikarskich, uważa za wskazane kompletowanie roczników „Pracownika Samorządowego” i włączanie ich do prywatnej biblioteki oraz do prenumerowania pisma dla użytku służbowego, gdyż jeden egzemplarz powinien znajdować się w każdym urzędzie samorządowym. Poza tym nawołuje kolegów do zamieszczania w „Pracowniku Samorządowym” wszelkich konkursów o wolnych stanowiskach w samorządzie, dając tym samym możliwość młodszym kolegom ubieganie się o nie.

Podobne referaty wygłoszone zostały przez kol. kol.: Polesę w pow. łukowskim, Prawdzic-Lajmana w pow. mławskim, Szacha — w pow. kobryńskim, Kupffera w pow. buczackim, Ligaszewskiego w pow. kamionkowskim, Nowickiego w pow. radomskim, Pietraszewskiego w pow. sandomierskim i Paska w pow. częstochowskim.

WYPŁATY Z FUNDUSZU POŚMIERTNEGO

W ostatnich tygodniach zostały wypłacone 3 zapomogi na ogólną sumę 2.250 zł, a mianowicie:

500 zł wypłacono siostrze ś. p. Heleny Dreckiej, akuszerki wydz. powiatowego w Gostyninie,

650 zł żonie ś. p. Józefa Płockiego, em. sekretarza gm. Wyszki, pow. bielskiego, 1.100 zł żonie ś. p. Stanisława Jakub-

czyka, sekretarza gm. Owczary, pow. opoczyńskiego.

Na 14 zmarłych w r. 1937 tylko trzy rodziny otrzymały pośmiertne.

Zarządy oddziałów powinny uświadomić ogół kolegów o obowiązku płacenia 2 zł składki na F. P., dającej podstawę ich rodzinom do otrzymania pośmiertnego.

Uchwała zebrania brzmi:

„Wszczęć niezwłocznie intensywną akcję na terenie wszystkich gmin, zmierzającą do utworzenia w roku bieżącym w każdej gminie biblioteki publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz zorganizować propagandę czytelnictwa na wsi”.

Pow. oszmiański

Biblioteka gm. Dziwieniszki, powiatu oszmiańskiego liczy 400 tomów. W roku bieżącym będzie zakupione jeszcze 200 książek.

Pow. radomski

Gmina Garnek organizuje bibliotekę. Miejsce społeczność i organizacje społeczne ofiarne w tej pracy współdziałają, dopomagając materialnie. Uroczomienie biblioteki tworzonej z inicjatywy sekretarza gminy kol. Bulikowskiego zostanie połączone z uroczystym poświęceniem nowozbudowanej 7-klasowej szkoły w Garnku.

Pow. radomski

Podobny referat został wygłoszony przez kol. Deja na zebraniu pracowników samorządowych pow. radomskiego. Uchwalono jednogłośnie utworzyć biblioteki we wszystkich gminach, mając doskonały przykład rozwoju tych bibliotek w gminach: Błotnicy (1.500 tomów), Białobrzegach (1.000 tomów), Kozłowie (600 tomów). Należy spodziewać się, że powyższa uchwała z dnia 28.II.1937 r. zostanie wykonana we wszystkich gminach wiejskich.

Pow. augustowski

Sprawę bibliotek gminnych szczegółowo zreferował na zebraniu w dniu 14.2.1937 r. kol. Skabowski, stwierdzając, że biblioteki już istnieją w gminie Bargłów i Kolnicy oraz w stadium organizacji w gm. Lipsk.



Członkowie oddziału włoszczowskiego na zebraniu

ZAKUP KSIĄZEK

Zarządy gmin posiadające pieniądze na zakup książek, mogą miesiące latnie wykorzystać na zorganizowanie bibliotek, opracowanie katalogów, zrobienie szafek itp., ażeby w jesieni, a najpóźniej w dniu 11 listopada r. b. można było biblioteki uruchomić.

PAN PREMIER

GEN. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI
interesuje się stanem bibliotek gminnych

Z okazji otwarcia Wystawy w Liskowie P. Premier gen. Sławoj-Składkowski objeżdżając swój rejon zwiedził w dniu 9.6.1937 r. gminy Grzybki i Tokary, interesując się budową szkół, remiz strażackich i stanem bibliotek gminnych.

Poradnik prawny

Przepisy budowlane.

Pytanie: Czy na terenie zniesionego miasta i dołączonego do gminy wiejskiej, obowiązują przepisy budowlane miejskie?

Odpowiedź: Osiedle, które przestało być miastem, podpada pod postanowienia przepisów dla wsi. Gdyby zachodziła potrzeba postawienia go pod rządami tytułu I rozp. Prezydenta R. P. z dn. 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. z 1936 r.), należy rozciągnąć na nie przepisy budowlane miejskie na podstawie art. 414 prawa budowlanego, a więc na podstawie przepisów miejscowych, aż do czasu wydania przepisów miejscowych w drodze rozporządzenia Ministra Spr. Wewnętrznych.

Skutki skazania na grzywnę sądową.

Pytanie: Czy grzywna sądowa, wymierzona pracownikowi samorządowemu, jest wpisywana w rejestrze skazanych i czy taka kara ma wpływ na stanowisko w samorządzie?

Odpowiedź: Zgodnie z § 1 rozp. Min. Sprawiedliwości z dn. 16 grudnia 1936 (Dz. Ust. nr 94 poz. 663), rejestr skazanych zawiera wiadomości o prawomocnych wyrokach skazujących (nakazach karnych), przy czym rejestracji podlegają w myśl § 2 skazania przez polskie sądy powszechne za zbrodnie i występki, z wyjątkiem skazań za prze-

stępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego oraz za przestępstwa skarbowe.

Karty karne usuwa się po 15 latach od daty skazania (§ 18 pkt a) oraz w razie śmierci osoby skazanej (§ 19), w drodze łaski lub amnestii, w 6 miesięcy po upływie okresu zawieszenia w razie uchylenia lub unieważnienia wyroku.

Skazanie, o ile nie pociąga za sobą utraty praw, co w danym wypadku nie mogło mieć miejsca, nie powinno, zdaniem naszym, wpłynąć na stanowisko w samorządzie.

Umorzenie kosztów leczenia.

Pytanie: Do czyjej kompetencji należy sprawa umorzenia kosztów kuracyjnych?

Odpowiedź: Zgodnie z art. 44 lit. f. ustawy samorządowej, zarząd gminny może umorzyć koszty leczenia należne od mieszkańców tejże gminy. Umorzenie takie nie może mieć wpływu na ewentualne koszty leczenia, które gmina uiszczyć winna innemu związkowi samorządowemu, na którego terenie ewentualnie znajduje się zakład leczniczy, w którym przebywał chory.

Umorzenie podatków gminnych.

Pytanie: Do czyjej kompetencji należy sprawa umorzenia podatków i czy uchwały w tej sprawie wymagają zatwierdzenia władzy nadzorczej? Czy jest podstawa do wniesienia odwołania do wydziału powiatowego przeciwko tej decyzji?

Odpowiedź: Zgodnie z art. 44 lit. f. ustawy samorządowej umorzenie należności publiczno-prawnych, przypadających z tytułu samoistnych podatków lub opłat gminnych należy do kompetencji zarządu gminnego i nie wymaga zatwierdzenia władzy nadzorczej. Natomiast umorzenie dodatków do podatków państwowych może nastąpić jednocześnie z umorzeniem podatków państwowych, które może nastąpić zgodnie z art. 123 § 2 ustawy z dn. 15 marca 1934 (Dz. Ust. nr 14 poz. 134 z 1936 r.), dokonany przez Min. Skarbu.

Odwołanie w powyższych sprawach należy wnosić zgodnie z ogólnymi przepisami i rozstrzygane jest według swobodnego uznania władzy, do której odwołanie zostało wniesione.

Świadczenia w naturze dla sekretarza gminnego.

Pytanie: Jakie są normy opasu i oświetlenia przy obliczaniu świadczeń w naturze dla sekretarza gminnego?

Odpowiedź: Przepisy § 12, 18 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 30 grudnia 1923 (Dz. Ust. nr 118 poz. 1073) oraz § 11 rozp. wykonawczego Min. Spr. Wewn. z dnia 28 marca 1925 r. (Dz. Ust. nr 32 poz. 231) nie określają żadnych norm świadczeń, otrzymanych w naturze przez sekretarza gminnego. Ogólnikowo wiadomo jedynie, że ekwiwalent w gołównie nie może przekraczać 25% uposażenia. Z tego wynika, że wartość tych świadczeń w naturze również nie powinna przekraczać tej normy. Ponieważ żaden z okólników Min. Spr. Wewn. również nie podaje norm tych świadczeń, należy uznać, że świadczenia te winny być pokrywane przez zarząd gminny do wysokości rzeczywistych wydatków z nimi związanych.

Sprzedaż gruntu szkolnego.

Pytanie: Kto ma prawo sprzedać działkę gruntu, zapisaną w tabeli nadawczej jako „osada szkoły wiejskiej” — gmina, gromada czy dozor szkolny?

Odpowiedź: Na podstawie art. 78 ustawy samorządowej z dn. 23 marca 1933 (Dz. Ust. nr 35 poz. 294) oraz § 23 i 24 rozp. III Min. Spr. Wewn. z dn. 2 sierpnia 1934 (Dz. Ust. nr 71 poz. 683), grunta, stanowiące tzw. osady szkolne, przechodzą na własność terytorialnie właściwej gminy. Wobec tego zbycie gruntów wymaga uchwały organu stanowiącego gminy. Uchwała powinna być zatwierdzona przez władzę nadzorczą, niezależnie od wymagań, przewidzianych w dekreście z dn. 7 lutego 1919 r. o fundacjach i zatwierdzaniu darowizn i zapisów (Dz. P. P. P. nr 15 poz. 215).

Właściwość władz skarbowych.

Pytanie: Czy wykupienie przez przedsiębiorstwo świadectwa handlowego w m. Łodzi na sprzedaż hurtową towarów, wyprodukowanych w tymże przedsiębiorstwie w gm. Żelów, pozbawia tą ostatnią wpływów w państwowym podatku przemysłowym?

Odpowiedź: Według art. 11 ustawy z dnia 15 marca 1934 r. o ordynacji podatkowej (Dz. Ust. nr 14 poz. 134 z r.

1936), właściwość miejscową nabycia świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych określa się według miejsca położenia zakładów handlowych i przemysłowych lub należących do nich składów. Według art. 12 te same ustawy, także sama właściwość miejscowa jest dla wymiaru podatku przemysłowego od obrotu, z tym jednak zastrzeżeniem, że dla osób prawnych miejscowo właściwą jest ta władza wymiarowa, w której okręgu znajduje się siedziba osoby prawnej. Przy tym należy nadmienić, że zgodnie z art. 10 ustawy z dn. 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. nr 46 poz. 339 z 1936 r.), świadectwa przemysłowe powinny być wykupione dla każdego zakładu, prowadzonego przez dane przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe. Za oddzielny zaś zakład (art. 14) należy uznać również zakład handlowy, który prowadzi przedsiębiorstwo przemysłowe celem sprzedaży w nim wyrobów własnej produkcji.

Rachunkowość komunalna.

Pytanie 1: Czy pożyczkę zaciągniętą w Funduszu Pracy i udzieloną następnie elektrowni innego związku samorządu należy objąć budżetem dodatkowym, którymi działami (w roku 1936/37) i jak je księgować?

Odpowiedź: Kierując się zasadą zupełności budżetu, pożyczkę przyznaną przez Fundusz Pracy na elektryfikację miasta należy objąć budżetem dodatkowym na rok 1936/37, zwłaszcza, że w danym wypadku zobowiązanie wobec F. P. zaciąga m. Chorostków.

Omiawianą pożyczkę należy zamieścić po stronie wydatków nadzwyczajnych w dziale XIII (z braku odpowiedniego działu) w § pt. Pożyczka dla na przeprowadzenie w m. Chorostkowie sieci elektrycznej zł 10.000. W objaśnieniach do tego paragrafu należy podać powody odstąpienia (przekazania) pożyczki np. „m. Ch. nie posiada własnej elektrowni, wobec tego roboty elektryfikacyjne przeprowadzi Pożyczka spłacana będzie energią elektryczną pochodzi z 1.1.1937.....”

Po stronie dochodowej zaś budżetu w dochodach nadzwyczajnych w dziale IV „Pożyczki” należy zapreliminować: „Pożyczka długoterminowa z F. P. na elektryfikację miasta zł 10.000”. W objaśnieniach: Pismo dyr. F. P. z dnia Nr

Wobec zajętego stanowiska, że omiawiana pożyczka winna być objęta budżetem dodatkowym, sprawa księgowania nie powinna nastroić żadnych trudności.

Nie mając danych, jak została technicznie przeprowadzona sama transakcja pomiędzy F. P. a m. Ch. z jednej strony, a między m. Ch. i zw. samorz. X z drugiej strony, przyjmujemy, że pożyczka została wpłacona przez F. P. do banku na r-k m. Ch., po czym dopiero przekazana innemu zw. samorz. W tym przypadku księgowanie przedstawiało by się jak następuje:

Wn. „Inst. Finans.”, Ma „Doch. Budż.” — za przekazaną przez F. P. długoterminową pożyczkę na elektryfik. miasta — pismo

Po przekazaniu pożyczki należy przeprowadzić dalsze księgowanie:

Wn. „Wydz. Budżet.” Ma „Inst. Fin.” — za przekazaną pożyczkę zw. sam. — pismem

Pytanie 2: W jakiej grupie inwentarza należy wykazać pożyczkę?

Odpowiedź: Pożyczkę zaciągniętą w F. P., a udzieloną dalej innemu związkowi samorządowemu, należy wymienić po stronie aktywów w grupie VII „Lokaty” pkt 3 „inne lokaty”, a po stronie pasywów w grupie I „Długi długoterminowe” pkt 3 „inne długi długoterminowe”.

Pytanie 3: Jak należy prelimitować i księgować spłatę omawianej pożyczki?

Odpowiedź: Począwszy od roku budż. 1937/38, należy w budżetach przewidywać spłatę pożyczki przez zw. sam. X, jak również spłatę przez F. P. W tym celu po stronie wydatkowej budżetu w dziale IV „Spłata długów” należy w pierwszym roku zapreliminować kwotę odpowiadającą wartości dostarczonej energii elektrycznej, a po stronie dochodowej budżetu w dziale IV „Zwrot” — zwrot od zw. sam. X raty amortyzacyjnej od pożyczki, zaciągniętej w F. P. na elektryfikację miasta.

Spłata pożyczki F. P. rozpoczyna się od 1.4.1938 r., a zatem nie zachodzi potrzeba wypłacenia prel. kredytu F. P. Chcąc jednak wykorzystać kredyt należy z z końcem roku budż. 1937/38 przenieść na r-k pozabudżetowy całą kwotę wynikającą z przeliczenia za dostarczoną energię elektryczną.

W następnych latach należy w dziale „Spłata długów” prelimitować kredyt, w wysokości raty amortyzacyjnej z uwzględnieniem oprocentowania pożyczki, a po stronie dochodowej budżetu w dziale „zwroty” — przewidywaną wartość energii elektrycznej (jak w roku budż. 1937/38). Gdyby się okazało, że zwrot od innego zw. samorz. przewyższa ratę amortyzacyjną, osiągniętą nadwyżkę należy z końcem roku budż. przenieść na r-k pozabudżetowy (r-k Fundusz Spłaty na elektr. miasta; r-k ten może być subkontem r-ku Dłuż. i Wierz.).

Należy jeszcze nadmienić, że wartość energii, dostarczonej w okresie od 1.1.1937 do 31.3.1937 należy również zaksięgować na r-k pozabudżetowy.

Podwoły.

Pytanie: Czy zarząd gminny obowiązany jest dostarczać podwód dla policji, celem odwiezienia aresztowanych?

Odpowiedź: Obowiązek zarządu gminnego do dostarczania podwód dla policji państwowej celem odstawienia aresztowanych, wpływa z rozkazu komendanta głównego Policji Państwowej z dn. 24 grudnia 1919 r.

Podwoły są płatne. Należność wypłaca władza, żądająca podwód, za pośrednictwem wójta lub sołtysa, według taryf miejscowych, odpowiadających miejscowemu stosunkom. Gdyby takich taryf nie było, wówczas stosują się przepisy § 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 28 marca 1934 r. (Dz. Ust. nr 35 poz. 320), według których należy zwrócić cenę najmu koni, na podstawie oświadczenia osoby, dostarczającej podwoły, potwierdzonego przez zarząd gm., a odpowiadający miejscowym stosunkom.

Wybór sołtysa.

Pytania: 1) Jaką liczbę radnych gromadzkich należy uważać za kolegialnie wyborem przy wyborach sołtysów i podsołtysów, w wypadku, gdy sołtys lub podsołtys został wybrany z grona radnych?

2) Czy sołtys i podsołtys biorą udział w wyborach nowych sołtysów i podsołtysów?

3) Czy sołtys i podsołtys wybrany spośród radnych gromadzkich, tracą swe mandaty?

Odpowiedzi: 1) Przepisy ustawy samorządowej z dn. 23 marca 1933 r. (Dz. Ust. nr 35 poz. 294) nie zawierają żadnych w tym względzie przepisów. Zgodnie jednak z praktyką i orzecznictwem, ani sołtys ani podsołtys nie tracą mandatu radnego gromadzkiego, przeto należy uznać, że ogólna liczba radnych gromadzkich ulega odpowiedniemu zmniejszeniu, tak, że rada gromadzka nie zmienia swej liczebności.

2) Ponieważ w myśl art. 20 ust. 13 ustawy samorządowej z dn. 23 marca 1933 (Dz. Ust. nr 35) sołtysa i podsołtysa wybierają radni gromadcy, a nie rada gromadzka, przeto sołtys i podsołtys nie powinni brać udziału w wyborach nowego sołtysa i podsołtysa. Naszym jednak zdaniem, wobec stanowiska zajętego przez orzecznictwo, że sołtys i podsołtys nie tracą mandatów radnych gromadzkich, stanowisko, o którym mowa na wstępie, nie jest bezwzględnie pewne, chociaż odpowiada dotychczasowej praktyce i orzecznictwu. W gromadach zaś, w których nie ma rad gromadzkich, lecz tylko zebranie gromadzkie, sołtysi i podsołtysi biorą udział w wyborze nowego sołtysa i podsołtysa, gdyż żaden przepis nie sprzeciwia się temu.

3) Ustawa samorządowa z dn. 23 marca 1933 r. (Dz. Ust. nr 35 poz. 294) nie zawiera przepisu o utracie mandatu radnego gromadzkiego w razie wybrania radnego na stanowisko sołtysa lub podsołtysa. Utraty zaś mandatu nie można domniemywać. Należy przeto uznać, że sołtys i podsołtys pozostają nadal radnymi gromadzkimi.

Areszt gminny

Pytanie: Czy gmina nieposiadająca własnego aresztu może osadzać aresztantów w areszcie należącym do sąsiedniej gminy i czy musi ponosić koszty utrzymania tego aresztu?

Odpowiedź: Sprawy utrzymywania aresztów gminnych nie są zasadniczo uregulowane żadnymi ścisłymi przepisami prawnymi. Istnienie aresztu daje się jedynie wywodzić z poszczególnych ustaw, a w szczególności z art. 75 rozp. Prezydenta R. P. o postępowaniu karno-administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 365). Jednakże z tego przepisu wynika, że gminy nieposiadające własnych aresztów, osadzają osoby skazane w więzieniach ogólnych, a zatem nie ma podstawy do przyjmowania aresztowanych z innych gmin do aresztu gminnego danej gminy. Chyba, że to jest omówione w szczególnej umowie. W związku z czym gmina nieposiadająca aresztu, może być pociągnięta do świadczeń na rzecz aresztu na podstawie tejże umowy.

Polska ludowa musi być Polską morską

Polityka morska dla nas, dla szerokiego mas rolniczych — to sprawa pierwszorzędnej wagi. Prawda, nie stać nas na wyjazdy do kąpieli na wakacje, nie korzystamy z przejażdżek i wycieczek okrętami zbyt kosztownymi. Większość nas w ciągu całego życia pewno nie ujrzy tego ogromnego obszaru wód, który w dali łączy się z niebem, albo odcina od niego ciemno granatową kryśkę. Ale pomimo to wiemy dobrze, że z morzem jest związane całe nasze życie gospodarcze. Od tego, czy pracujemy na morzu, czy nie — zależy stopień uprzemysłowienia kraju, zależy poziom cen, zależy dobrobyt nie tylko rybaka albo marynarza — ale i każdego rolnika, który w Kieleckim, czy Lwowskim na Wołyniu czy Wileńszczyźnie sadi i orze, lub wypasa krowy.

Bo przecież dziś — każdy z nas rozumie to doskonale — własne gospodarstwo, ani gospodarstwo powiatu, a nawet całej Rzeczypospolitej nie wystarczy, by zaspokoić wszystkie potrzeby. Nosimy przecież bawełniane koszule — a bawełna ta przychodzi do nas z za morza. Używamy pluga, brony — prawda, wyrabia się je w kraju, ale rudy na owo żelazo czy stal przychodzą ze Szwecji. Ba, nawet skóry na buty przywozimy z Argentyny, wełnę na surowo — aż z Australii. A z drugiej strony: masło nasze płynie okrętami do Anglii. Wieprze, które tuczymy, w postaci szynki w puszkach są sprzedawane w Ameryce. Jaja nasze spożywa ludność krajów zamorskich.

Czy tedy może być rzeczą obojętną, kto przewozi nasz towar? i za jaką cenę?

Jeżeli przewożymy my sami, na własnych okrętach, to pieniądza za transporty zostaje w kraju. A ponieważ dotąd jeszcze tych okrętów mamy za mało — zarabiają na nas cudzoziemcy. I tym cudzoziemcom musimy płacić złotem albo walutami, a za te waluty musimy im dawać nasz towar po takiej cenie, jaką sami zechcą płacić. I można by było powiedzieć, że dlatego oddajemy nasz cukier po 13 groszy kilo za granicę i dla tego sami za ten cukier tak drogo płacimy, że nie mamy własnych okrętów. Obliczmy tylko, jeżeli przewóz jakiegoś towaru kosztuje 10 złotych, to mając do czynienia z własnym statkiem, dajemy te 10 złotych i sprawa skończona. Ale jeżeli tych samych 10 złotych musimy zapłacić cudzoziemcowi, to musimy dać za nie cukru (powiedzmy) liczonego po

13 groszy za kilogram, aż 77 kilogramów. A to na nasze ceny wynosi 77 złotych! I te 77 złotych rozkłada się swoim ciężarem i na to żelazo i na tę bawełnę, które kupujemy, i obniża cenę masła, szynki, jaj, które sprzedajemy.

Brak własnych okrętów bije nas po kieszeni w sposób straszny, rujnuje każdego gospodarza — to jedna z największych naszych klęsk.

Ale nie tylko to. Przecież transport morski to: budowa okrętów (tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi może tu znaleźć zatrudnienie), to przeładunek, potrzebujący również tysięcy rąk roboczych, to dalej, obsługa samych okrętów — służba w marynarce. I dalej — budowa portu, składów, urzędów różnych. To rozwój przemysłu, dostarczającego potrzebnych do tego narzędzi, maszyn, przyborów.

Dziś cierpimy na bezrobocie. Bije ono w ludność miast, a strasznie, może nawet jeszcze gorzej, bije w ludność wsi. Otóż setki tysięcy ludzi znalazło by pracę, gdybyśmy naprawdę, na wielką skalę podjęli budowę okrętów i gdybyśmy naprawdę przejęli transport morski na własne barki. Tu w znacznej mierze jest rozwiązanie trudności gospodarczych, jakie dają się nam tak ciężko we znaki.

Ale i tu nie koniec.

Niech Wam emigranci powiedzą, jak jest podróżować statkiem obcym, bez

opieki, gdzie w najcięższej chwili dogać się nie można.

Teraz ta emigracja jest skurczona. Ledwie kilka tysięcy rocznie wyjeżdża w dalekie światy po inne życie, po większe zarobki, ale bywało inaczej. I może niedługo już znów sprawa przejazdu na własnym okręcie nabierze wagi dla szerokiego mas ludności. To nie bagatela czuć się na okręcie u siebie, pod opieką władz swoich, móc się porozumieć po swojemu i być odwiezionym przez swoich, aż do samego miejsca wylądowania.

We wszystkich tych sprawach dotyka rolników sprawa morska bezpośrednio. To nie jakieś tam dalekie zagadnienie, ale nasze codzienne życie, nasz byt, nasz grosz — powiedzmy: sytość albo głód.

Ale jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej — i nietylko myślimy o sprawach codziennych. Myślimy o całym Państwie i o wszystkich jego interesach. I o morzu mówimy nie tylko dlatego, że widzimy tam nasz własny interes, lecz, że to sprawa potęgi państwa, siły, jego znaczenia, jego dobrobytu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, żeby morze opanować, by nad szlakami przez nie wiodącymi włączyć, by mieć z niego korzyści — trzeba w nie włożyć dużo pracy. I do tej pracy stajemy, a trudu na to nie poskąpimy.

Polska ludowa — musi być Polską morską.

Pod Polską Bandera

Obywatele Rolnicy!

Rok rocznie na ziemiach polskich obchodzimy uroczyste święto bandery polskiej

„TYDZIEŃ MORZA“.

Nie jest to tylko święto marynarzy, pełniących swą trudną służbę na wojennych okrętach czy handlowych statkach Rzeczypospolitej — jest to powszechne święto dumy narodowej, spajające wszystkie polskie myśli zarówno w kraju, jak i poza granicami Państwa — na dalekiej obczyźnie.

W dniu tym w jeden rytm biją wszystkie polskie serca dumą z osiągniętego i wciąż narastającego dorobku morskiego Polski Odrodzonej, wołą dalszego wzmocnienia tego dorobku i świa-

domością zadań, jakie stoją przed każdym Polakiem w wielkim dziele wzmocnienia Ojczyzny.

Wszyscy w tym dniu jedną radością jesteśmy przepełnieni: oto na polskich statkach idzie w świat wytwór rolnika i robotnika polskiego, krzewi się handel, krąży żywielek krew gospodarki narodowej, płucami własnego Bałtyckiego morza oddychającej swobodnie, coraz potężniej.

Tych portów własnych, tych dróg oceanicznych, póki życia naszego pilnować będziemy, jako głównego warunku niezależności politycznej i gospodarczej, jako zadatku lepszego jutra dla Polski.

W „Tygodniu Morza“ stwierdzimy, że nasze porty to szaniec narodowy i pań-

stwowy, że musimy szybko pomnażać flotę i kierować ją na wciąż nowe terytory dla ugruntowania i rozwoju naszych stosunków handlowych ze światem.

W „Tygodniu Morza” stwierdzimy, jak zawsze, że jeśli dostęp do morza i wyjście przez morze w świat są dla Polski koniecznością życiową — to są one przede wszystkim koniecznością dla rolnika polskiego, który stanowi 70% ludności Rzeczypospolitej.

Obywatele Rolnicy!

Wzywamy Was do gromadnego udziału w organizowanych obchodach „Tygodnia Morza”, wzywamy Was do

czynnej pracy w lokalnych Komitetach „Tygodnia Morza”, wzywamy Was do składania ofiar na FUNDUSZ OBRO-
NY MORSKIEJ.

Wszyscy staśmy przy hasle „Tygodnia Morza”:

„CHCEMY SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONII”.

Odezwe powyższą podpisały następujące organizacje i stowarzyszenia:

Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich. Centralne Towarzystwo Org. i Kółek Rolniczych. Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Centralny Związek Młodej Wsi. Federacja Polskich Związków Obrońców Oj-

czyzny. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Liga Morska i Kolonialna. Polska Macierz Szkolna. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych. Związek Gmin Wiejskich R. P. Zw. Izby i Organizacji Rolniczych. Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Zw. Młodzieży Ludowej. Zw. Osadników. Zw. Powiatów R. P. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Zw. Rezerwistów. Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Zw. Spółdzielni Spożywców „Społem”. Zw. Straży Pożarnych. Zw. Strzelecki. Zw. Teatrów Ludowych. Zw. Urzędników Gospodarczych w R. P. Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. Zw. Ziemian.

DOM I RODZINA

Zojana

Młodzi o sobie

Leży przede mną książka pt. „Młodzi o sobie”. Wypełniają ją opowiadania uczniów i uczennic szkół powszechnych i średnich, a wszystkie mówią z przejęciem o swej pracy i zadaniach Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

- A koledze co stało się w palec?
- Zaciąłem się scyzorykiem.
- To ja opatrę.
- A bo to potrafisz?

Taki dialog odbywa się w szkole, gdzie przy apteczce PCK. sprawują dyżur „dziewczynki z opaskami” czerwono-krzyżkami. Nieufny malec ze skaleczonym palcem przekonywuje się wkrótce, że opatrunek został zrobiony wprawnie.

Ale w szkołach wre praca w różnych kierunkach, w myśl hasła „pomagamy słabszym”, „dbamy o zdrowie swoje i innych”, „kochamy i chronimy przyrodę”. Są więc sekcje samopomocy, higieny, pracy społecznej, świetlice.

Bardzo pokochałam Koła Młodzieży P. C. K., bo mają piękne hasła. Te hasła pomagają mi bardzo w życiu — wskazują mi nową drogę, drogę piękną i szlachetną, drogę prawdy, pracy uczciwej i miłości bliźniego, tj. drogę każdego obywatela, kochającego swoją ojczyznę — pisze jedna z uczennic.

Książka ta wydana została z okazji 15-lecia istnienia w Polsce Kół Młodzieży czerwono-krzyżskiej, których mamy obecnie już 4.932, liczących 261.450 członków.

Ta pokaźna gromadka należy do wielkiej międzynarodowej rodziny, jaką

tworzą Koła Młodzieżowe Czerwonego Krzyża na całej kuli ziemskiej. Rodzina składająca się z 18.000.000 dziewcząt i chłopców, mówiących najróżnorodniejszymi językami, należących do wszystkich ras, zamieszkujących ziemię.

To też do najciekawszych może działań, należy kontakt utrzymywany pomiędzy tą różnorodną gromadą, za pomocą wymiany korespondencji, albumów i różnych drobnych przedmiotów własnej roboty, przeważnie o charakterze regionalnym. Nasze Koła w ubiegłym roku wysłały za granicę prawie 60 listów, albumów i eksponatów. Ale i do nas przybywają przesyłki z dalekich krajów.

My jesteśmy ciemni jak czekolada, a wy jesteście biali jak śmietana, a wiemy przecież, że czekolada ze śmietaną wszystkim nam bardzo smakuje — pisali chłopcy ze Siamu do swoich kolegów w Polsce.

Kochane Siostry i Bracia! Zasiłamy Wam do dalekiej Japonii album z wido-kami naszej stolicy — Warszawy, pisa-ły dzieci ze szkoły powszechnej w Kutnie. A w parę miesięcy później przyszła paczka i list z Japonii: „Kochani Przyjaciele! Z wielką radością wysyłamy Wam ten album. Jesteśmy pewni, że wymiana albumów pomoże nam zbliżyć się i zaprzyjaźnić. Bardzo pragniemy otrzymać od Was jak najrychlejszą odpowiedź”.

Te węzły przyjaźni zadziergnięte w młodym wieku, to nie tylko miła roz-

rywka, to głębokie wartości wychowawcze o doniosłym znaczeniu społecznym.

Sprawdzałem szerokich zainteresowań, rozległych prac i pomysłowości naszej młodzieży czerwono-krzyżskiej była zorganizowana ostatnio w Warszawie z okazji „Tygodnia propagandy P. C. K.” — Wystawa Kół Młodzieży. Znaleźliśmy tam szereg bardzo ciekawych i precyzyjnie wykonanych eksponatów.

Doskonale pomysły modeli hali targowej przygotowały dzieci jednego z przedmieść Warszawy, dołączając karteczkę z napisem: „O taką halę prosimy w naszej dzielnicy”. Znaczących rozmiarów chata wiejska — dzieło uczennic gimnazjum im. M. Konopnickiej w Radomiu — była odtworzona z taką drobiazgowością, że nie zapomniano nawet o ręcznie haftowanych poszewkach na poduszki.

Modele świetlicy, sali dożywiania, dziatwy, namiotów, samochodów, samolotów sanitarnych, różnych lalek z symbolami czystości, jak szczotki, grzebienie itp. (świetne 4 lalki ze szkoły ćwiczeń w Radomiu, tworzące „pochód czystości”) i wiele, wiele innych eksponatów wypełniało obszerne sale Wystawy.

Był również osobny dział korespondencji międzyszkolnej krajowej i zagranicznej, oraz dużo mówiące stoisko Koła przy Szkole Sanitarnej Podchorążych, których członkowie przeprowadzili już bezinteresownie 200 kursów ratownictwa na terenie szkół warszawskich.

Kącik praktyczny

Nowoczesne pokrowce

Meble, to najkosztowniejsze przedmioty w naszych domach. Wydatek na kupno nowych mebli lub chociażby sprawienie na nie nowego pokrycia nie mieści się stanowczo w naszych stałych budżetach rodzinnych i dlatego troską oszczędnej pani domu jest przedłużenie ich „żywota“, możliwie na jak najdłuższy okres czasu.

Synonimem owego przedłużenia używalności mebli są od czasów naszych babek i prababek — pokrowce. Mieszkać jednak stale — w pokrowcach szarych, brzydkich, bezbarwnych, zdejmowanych jedynie od wielkiego święta — to tak, jak gdybyśmy zawsze byli spałowani lub nie uważali mieszkania za swoją wyłączną, użytkową własność. Nie wiele polepszają sytuację serwetki, nakładane na oparcia i siedzenia mebli, tworząc bardzo nieładne, jasne plamy na tle ciemniejszego obicia i jeszcze bardziej przypominające czasy naszych prababek.

A tymczasem ochrona otomany, foteli, wyściełanych krzeseł, nie tylko w niedostępnych na codzień, co raz rzadszych salonach, lub w pokojach mieszkalnych staje się prosto koniecznością tam, gdzie są małe dzieci, gdzie niezawsze czyste ręczniki i zabawki oraz nasze wełniane, rzadko prane ubrania, pozostawiają przy codziennym użytku mebli, swe niazatarte na nich ślady.

To też i nowoczesne gospodynie nie gardzą staromodnymi pokrowcami, tylko, że... potrafiły je zmodernizować i tak przystosować, iż tworzą dziś ozdobę, a nie szpetotę, wewnątrz. Używa się ich nie tylko na czas letnich wyjazdów, lecz przez cały rok i w każdym niemal pokoju. Dobrze dopasowane, dokładnie pokrywające całość mebla, sporządzone z wzorzystych, dekoracyjnych materiałów, stanowią jakby umyślnie barwne obicia.

Tony niebieskie, zielone, fioletowe — tworzą w lecie wrażenie chłodu i skłaniają do odpoczynku. Ciepłe barwy czerwieni i złota dają miłą, przytulną w zimie atmosferę. Tkaniny łączące ciepło i zimne barwy, nadają się do użytku w ciągu całego roku. Dobierając kolory i wzory tkanin na pokrowce dostosowujemy je do dywanów, portier i ścian. Przy ścianach gładkich dobrze wyglądają tkaniny wzorzyste o wyraźnym rysunku, którego wielkość musi

również być dostosowana do wielkości pokoju i mebla. Jeżeli ściany pokoju są desenio-we, lepiej będą wyglądały materiały o wzorach drobniejszych, mniej wyraźnych, a nawet jednobarwne, w prążki itp.

Ponieważ pokrowiec ma i zdobić i chronić meble, musi więc być wykonany z tkaniny ściślej, o gładkiej powierzchni, by nie przepuszczała i nie zbierała kurzu. Mamy do rozporządzenia na ten cel mnóstwo barwnych kretonów o bardzo dekoracyjnych wzorach. Musimy tu jednak nadmienić, że jeśli pokrowce trwać mają dłużej, przy tym nie mieć się i nie marszczyć, to winny być sporządzone z kretonów meblowych, zwykłe bowiem, bardzo tanie, płowieją w słońcu i wodzie zbyt szybko i równie

prędka tracą swoją sztywność. Najlepsze są tu więc grube kretony (na kanapy, duże fotele), lub cienkie (woskowane) glansowane i półglansowane, a także bawełniane rypsy, adamaszki, satyny kotarowe. Ładne woskowane kretony, dostać można już w dobrym gatunku po zł 2—2.50 za m.

Oczywiście, że sprawienie takich pokrowców również pociągnie za sobą pewien koszt, można jednak czynić to stopniowo, a wydatek na ten cel napewno się opłaci, biorąc pod uwagę uzyskane zaoszczędzenie mebli. Koszt znacznie się zmniejszy, gdy pokrowce uszyją same panie domu. Sposób brania miary, zapięcia i wykończenia pokrowców nowoczesnych, będzie podany zainteresowanym.

Kronika

P. Premier

gen. F. Sławoj-Składkowski

honorowym obywatelem gm. Jastrzębł.

Rada gminna gm. Jastrzębł pow. baranowickiego, na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia r. b. uchwaliła nadać Obywatelstwo Honorowe gminy Panu Gen. Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu.

Jednocześnie na tym samym posiedzeniu Rada gminna uchwaliła zwrócić się do władz centralnych o zmianę nazwy gminy Jastrzębł na Sławojów, pragnąc w ten sposób uczcić wielkie zasługi Pana Gen. F. Sławoj-Składkowskiego dla Polski.

Pierwszy Dom Strzelecki w pow. śremskim

Dnia 13 czerwca r. b. odbyło się w Dolsku uroczyste poświęcenie pierwszego w pow. śremskim Domu Strzeleckiego im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zbudowanego przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego.

Dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa i pomocy władz, zbudowano gmach, w którym młodzież będzie się zaprawiała do służby obywatelskiej i zdobywała oraz utrzymywała sprawność fizyczną i gotowość żołnierską. Zarząd Oddziału Strzeleckiego w Dolsku w osobach prezesa Sroczyńskiego, wiceprezesa Knytera, komendanta Maciejewskiego i członków Kowalskiego, Gajdzika, Wiśniewskiego, Siakowskiego, Kiełczewskiego, Burzyńskiego, Łosińskiego i Michalskiego w pełni wykonali postawione zadanie, dając społeczeństwu gmach, tak niezbędny dla rozwoju życia społecznego Dolska i jego okolic.

Zjazd. Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Brzezinach

Odbył się ostatnio w Brzezinach Walny Zjazd Okr. Tow. Org. i Kółek Roln. pod przewodnictwem prezesa Jana Piotrowskiego.

Na zjazd przybyli delegaci wszystkich Kółek Rolniczych, spółdzielni i innych ogniw w liczbie ok. 200 osób, oraz starosta mgr Tadeusz Reindl, członek Rady Nadzorczej tejże organizacji, z ramienia zaś Centralnej i Wojewódzkiej Organizacji Rolniczej obecni byli insp. Służewski i dyr. Dąbski.

Organizacja Rolnicza pow. brzezińskiego wykazała w ostatnich latach ogromny postęp tak pod względem wzrostu ilości Kółek Rolniczych, jak również pogłębienia prac nad podniesieniem poziomu gospodarowania i organizacji spółdzielczego bytu. Możliwość imponującego rozwoju organizacja zawdzięcza w dużym stopniu ściślej współpracy z samorządem, który w roku ubiegłym nie tylko, że wpłacił przyznane subsydlum w kwocie 19.000 zł, lecz również część zaległości z lat ubiegłych.

Poza sprawami organizacyjnymi zjazd obradował nad aktualnymi zagadnieniami rolniczymi i uchwalił szereg rezolucji wśród których na czoło wysuwa się kwestia równowagi cen produktów rolnych i przemysłowych.

Ciekawa statystyka

Głównym źródłem dochodów gmin wiejskich jest podatek wyrównawczy. Jak ten podatek był płacony w r. 1935/36 ilustruje następująca tablica:

Gospodarstwa	Gminny podatek wyrównawczy		Równowartość pieniężna świadczeń drogowych	
	Wymierzono zł	Wpłynęło zł	Wymierzono zł	Wpłynęło zł
do 15 ha	139.581	126.387	56.976	52.300
od 15 do 60 ha	45.442	36.937	15.573	14.799
od 60 do 150 ha	12.163	6.073	4.047	3.594
od 150 do 500 ha	46.098	20.733	16.053	12.226
od 500	27.732	7.357	12.836	6.737

Sześć miesięcy więzienia

za usiłowanie zabójstwa sekretarza gm.

Sąd Grodzki w Lipnie rozpatrywał głośną sprawę, w której oskarżonym był Romuald Jurkiewicz, b. komisarz powiatowy gminy Nowogród, pow. lipnowskie-

go. Akt oskarżenia zarzucał Jurkiewiczowi usiłowanie zabójstwa sekretarza tejże gminy p. Wacława Dobrosielskiego, w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Sąd skazał b. wójta Jurkiewicza na 6 miesięcy więzienia.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

„TADEUSZ“

w nowym wydaniu

Już się ukazała druga część „CZARNYCH SKRZYDEŁ“ J. Kadena-Bandrowskiego pt. „TADEUSZ“, w nowym (znacznie przez autora poprawionym) wydaniu — nakładem Gebethnera i Wolffa.

Ta klasyczna powieść o potężnych starciach między światem pracy, kapitału i polityki, nabiera dziś nowej aktualności. Starcia te widziane są okiem nieubłaganego obserwatora, który wszelkie zakłamanie, wszelką obłudę, czy to warstwy, czy przywileju, czy snobizmu, umie podpatrzyć i wyśledzić z nieomylną czujnością.

„SIDŁA“

Po dwóch powieściach z życia wsi, Leon Kruczkowski napisał powieść miejską (nakład Gebethnera i Wolffa) — i okazał się równie głębokim i wnikliwym analitykiem procesu społecznego. Z nieubłaganą konsekwencją ujawnia zależność jednostki — jej psychiki i losów — od środowiska.

Akcja „SIDŁA“ przebiega w typowym trójkącie powieściowym, między dwoma mężczyznami i kobietą, ale dramat ich rozgrywa się w najbardziej obojętnej tkance życia społecznego. Bohaterem bowiem „SIDŁA“ jest bezrobotny pracownik umysłowy, Henryk Bogdański, od lat kilku utrzymywany przez pracującą żonę, a jego rywalem jest inteligent radykał, „osaczony“ we wrogim środowisku. W tragicznych powikłaniach ich losów odzwierciedlają się wszystkie skazy i ogniska zakaźne dzisiejszej rzeczywistości.

Dramat Henryka Bogdańskiego, dzieje jego upadku — od beztreściwej wegetacji bezrobotnego do bezmyślnej, na pół realnej zbrodni — przedstawione są przez Kruczkowskiego z okrutną drobiazgowością, z konkretnością nieledwie dotykającą, zawsze na tle jakiegoś ogólniejszego niedowładu czy choroby społeczeństwa. Jak w teatrze anatomicznym, wszystkie objawy są tu wyśledzone i powiązane w jeden ogólny obraz.

NE SKRZYDŁA“ cz. I „Lenora“, cz. II „Tadeusz“ oraz LEONA KRUCZKOWSKIEGO: „Sidła“ oraz dwie powieści tegoż autora osnute na tle życia wsi: „Kordian i Cham“ i „Pawle piórą“.

Przewodnik literacki i naukowy

W ostatnich dniach ukazało się na rynku księgarskim wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju a bardzo w obecnym czasie potrzebne. Wydawnictwo to stać się powinno przewodnikiem i doradcą, każdego kulturalnego człowieka, który interesuje się książką. „Przewodnik literacki i naukowy“ jest kontynuacją wydanej poprzednio „Książki w bibliotece“. Opracowany przez siły fachowe, obejmuje wszystkie wydawnictwa z okresu trzylecia. Każda książka znajduje tu swój wyraz w krótkim lecz wyczerpującym omówieniu.

Specjalne usługi odda omawiane wydawnictwo tym, którzy przy nabywaniu książek dla siebie, czy też dla bibliotek publicznych oraz instytucji, zdani są na łaskę prowincjonalnych księgarzy.

„Poradnia biblioteczna“ Zw. Bibliotekarzy Polskich, która książkę wydała oraz osoba W. Dąbrowskiej, pod której redakcją praca zbiorowa została wykonana — są najlepszą gwarancją, iż dzieło jest poważne, bardzo potrzebne i aktualne. Stron XVI plus 500. cena zł 9.50.

Bibliotekom gminnym, które kompletną lub uzupełniają swe księgozbiory zalecić możemy jako pełnowartościowe dzieła: Kaden-Bandrowskiego — „CZAR-

Polski Związek Zawodowy Buchalterów-Rzeczoznawców, Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników R. P.

Warszawa, ul. Nowogrodzka 20,
tel. 8-41-05 i 8-43-60 (egzystuje od 1927 r.).

Jedyna organizacja buchalterów w Polsce, przyjmująca wyłącznie Polaków-chrześcijań.

Członkowie, zamieszkali w Warszawie, obowiązkowo uczęszczają na stałe poniedziałkowe wieczory dyskusyjne, członkowie prowincjonalni, otrzymują stenogramy tychże wieczorów dyskusyjnych.

Związek prowadzi 2-letnie kursy wyższej rachunkowości dla buchalterów, na których wykładane są 34 przedmioty z dziedziny nauk prawnych, organizacyjnych, podatkowych i buchalteryjnych. Wszyscy słuchacze kursów otrzymują ściśle stenogramy wykładów, autoryzowane przez p. p. profesorów.

Związek zorganizował jednoroczny

cykl wykładów z dziedziny Techniki Rewizyjnej dla Buchalterów-Rewidentów.

Organ własny, miesięcznik „Buchalter Polski“, redagowany przez założyciela i prezesa Związku — Antoniego Juliana Szyllera.

Wycinki prasowe.

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska“ w Warszawie, ul. Bracka nr 5 (tel. 9-41-53).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Al. Jerozolimska 85 Telefon Nr. 726-19
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 4601

PRENUMERATA: roczna — zł. 10.—, kwartalna — zł. 2.50

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia poza tekstem: 1 str. — 200 zł.; ½ str. — 100 zł.; ¼ str. — 70 zł.; 1/8 str. — 50 zł.; 1/16 str. — 35 zł.; 1/32 str. — 25 zł. — Za wiersz 1 mm. lub jego miejsce na szerokości 1 szpalty (przy układzie 3-szpaltowym) 1 zł. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej. Ogłoszenia (konkursy) instytucji samorządowych, nadesłane bezpośrednio do Administracji o 20% taniej.

Wydawca: Związek Zaw. Prac. Samorz. Teryt. R. P.

Redaktor: BRONISŁAW JANOWSKI

POŚREDNICTWO PRACY

RACHMISTRZ, który zapewni objęcie stanowiska pora. sekretarza w jakimkolwiek powiecie, wyspecjalizowanemu w zakresie poręczonym, może otrzymać stanowisko w jednej z gmin pow. warszawskiego. Zgłoszenia należy kierować do Związku pod Nr App. III/2074.

SEKRETARZ GMINNY z woj. nowogródzkiego pragnie zamienić się na równorzędne stanowisko w wojew. poleskim. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App. III/2053.

POSZUKUJE PRACY RACHMISTRZ, młody, energiczny, średnie wykształcenie, kursy samorządowe, 6 lat praktyki. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/1613.

POSZUKUJE PRACY, b. sekretarz gminny; posiada kwalifikacje, ukończone gimnazjum, kurs studium, 9 lat pracy w samorządzie. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/1730.

INŻYNIER BUDOWNICZY uprawniony na stanowisku, z długoletnią praktyką poszukuje pracy odpowiedzialnego kierownika budowy. Zgłoszenia do Redakcji dla czł. nr 13646.

MŁODY, ENERGETYCZNY rachmistrz wydziału powiatowego z kilkuletnią praktyką, obejmie stanowisko rachmistrza wydziału powiatowego lub zarządu miasta. Zgłoszenia do Administracji „Prac. Samorz.” dla K. S.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w KOBRYNIU niniejszym ogłasza przetarg na **ROBOTY WODOCIĄGOWO - KANALIZACYJNE** w gmachu 7-klasowej szkoły powszechnej w Kobryniu. Roboty polegają na wybudowaniu dołu gnilnego i dokończeniu części sieci kanalizacyjnej, wykonaniu instalacji wodociągów, natrysków, przewietrzenia i wybudowania studni artezyjskiej. Objętość zewnętrzna budynku szkoły wynosi 10.000 m³.

Przetarg odbędzie się w dniu 1 lipca 1937 r. o godz. 12 w lokalu Zarządu Miejskiego w Kobryniu Plac Sobieskiego 6.

Osoby i firmy reflektujące na powyższe roboty winny złożyć do dnia 24 czerwca 1937 r. do Zarządu Miejskiego w Kobryniu (pokój nr 3) oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie wodociągów i kanalizacji w Kobryniu”.

W ofercie należy zaznaczyć, że warunki techniczne prowadzenia robót budowlanych urzędowych, zatwierdzone przez b. Ministerstwo Robót Publicznych, są oferentowi znane.

Do oferty należy dołączyć kwit kasy miejskiej w Kobryniu na wpłacone wadium w wysokości 3% sumy oferowanej.

Projekty, rysunki, kosztorysy ślepe, oraz warunki techniczne można oglądać w lokalu Zarządu Miejskiego pokój nr 5 w dniach urzędowe od godz. 9 do 14, gdzie również należy można za opłatą zł. 3 kosztorysy ślepe i warunki techniczne, lub na życzenie reflektantów mogą być wysłane pocztą za zaliczeniem.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo:

- 1) wyboru oferenta,
- 2) nieuwzględnienie żadnej ze złożonych ofert,
- 3) przeprowadzenie przetargu ustnego.

wz. Burmistrza

Wiceburmistrz (—) **H. Cukierman**

Zarząd gminny w HOSZANACH pow. Rudki, ogłasza

KONKURS

na stanowisko sekretarza gminy.

Wymagane warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieprzekroczony 40 rok życia, 3) kwalifikacje wymagane rozp. Min. Spraw Wewn. z dn. 27.2.1934 r. (Dz. U. R. P. nr 18, poz. 144), 4) jednoroczna praktyka.

Uposażenie wg XII gr. plac plus mieszkanie, opał i światło w naturze. Posada do objęcia od 1.8.1937 r. Wnoszenie podań do 10 lipca 1937 r.

Wójt gminy (—) **Janko Henryk**

Wydział Powiatowy w MIELCU, wojew. krakowskie

ogłasza

KONKURS

na stanowisko lekarza okręgowego dla gminy zbiorowej Padew (przewidziane powiększenie okręgu) z siedzibą w Padwi.

Podania należy wnosić do Wydziału Powiatowego w Mielcu w terminie do 30 czerwca 1937 r. z dołączeniem:

1) zaświadczenia rejestracyjnego, upoważniającego do wykonania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim,

2) świadectwo zdrowia,

3) krótkiego życiorysu.

Posada lekarza okręgowego jest kontraktowa z wynagrodzeniem miesięcznym w kwocie 130 zł, a nadto z ryczałtem na objazdy służbowe i wydatki kancelaryjne w kwocie 33 zł miesięcznie.

Podania nieuwzględnione będą zwrócone z załącznikami.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Zarząd gminy Uhorsk w Krzemieńcu ogłasza

KONKURS

na stanowisko rachmistrza z poborami wg XII gr. i przysługującymi dodatkami oraz dodatkiem komunalnym 7,5%.

Warunki przyjęcia: 1) wykształcenie średnie, 2) najmniej 3-letnia samodzielna praca na stanowisku rachmistrza, w gminie lub magistracie, 3) nieprzekroczony wiek 40 lat, 4) obywatelstwo polskie, 5) uregulowany stosunek do służby wojсковей, 6) referencje

Oferty składać do dnia 20 czerwca r. b. pod adresem gminy, dołączając oryginały dokumentów, wzgl. uwierzytelnione odpisy.

Na oferty nieprzyjęte odpowiedzi nie udziela się.

Posada do objęcia od zaraz.

Sekretarz (—) **W. Strzałkowski**

Wójt gminy (—) **Stefan Zińczek**

6205, 19951/19/12

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23